

STRZELEC



POMNIK POLEGŁYM LEGJONISTOM W CZARKOWYM.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 48

S
H T A
AW R WR
ŁAS Z BAA
ARTS E SRRB
STRZELCZYNI
AAWLEZTLA
ZAICAA
BZTB
AY

Złe rozwiązanie nadesłał tylko ob. Sochala, z Łowicza, zmieniając zupełnie kilka wyrazów. Nie podajemy ich, gdyż Obywatel ten napewno będzie dobrze wiedział, zwłaszcza po sprawdzeniu z podanym rozwiązaniem, co było tam złego.

Wśród pozostałych rozwiązań rzy ich autorzy pozmięniili pewne słowa. I tak zamiast „Eliza” było „Emila” lub na miejsce „Bryła” wstawiono „Płyta”. Te rozwiązania jednak uznaliśmy za prawidłowe, gdyż nie zmieniały one samego rozwiązania.

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: 1) Oddział Przeworsk, 2) ob. Szulc. Poznań, 3) ob. Śledź, Grajewo, 4) ob. Babiarsz, Przemyśl, 5) ob. Pałka, Wołkowysk.

Książkę Kretowicza „Wiatr od Polski” wylosował oddział Przeworsk.

ZADANIE Nr. 50.

Szarada

ułożył ob. Nowicki z Radomia.

Pierwszą i trzecią elektryczność
zamieniła
Wątył płomyk nam oznacza—druga
I jak Polska szeroka i długa
Całość — boiska i szlaki strzelcom
zastąpiła.

Kto odgadnie całość, niech nadesłże nam ją do Redakcji, najpóźniej do 22 grudnia. Dostanie w nagrodę książkę Kretowicza „Wiatr od Polski”.

Z rzeczy ważnych
NAJWAŻNIEJSZA
...ZDAŹYĆ NA CZAS
z opłaceniem
prenumeraty na
I kwartał 1929 r.

„Z TARGOWISKA DUSZ”

Na stronie 2 w numerze bieżącym drukujemy pod tym tytułem artykuł dosadnie ilustrujący niezdrawe stosunki wytwarzające się na prowincji dzięki tworzeniu się licznych, a drobnych, bezideowych oddziałów p. w.

Artykuł ten jest tem charakterystyczniejszy, iż autorem jego jest jeden z wybitnych działaczy przy-

sposobienia wojskowego na prowincji, z poza Związku Strzeleckiego.

Charakterystyczny ten głos zamieszczamy, notując wszakże jednocześnie z zadowoleniem, iż coraz częściej sygnalizują nam z prowincji o odprężeniu sytuacji.

REDAKCJA.

Komisja Dostaw Strzeleckich

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27 m. 3.

Konto czekowe P. K. O. 18-280.

CENNIK MEDALI I DODATKÓW.

Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918—1921 r. na wstążce jedwabnej:

- a) wielkość oryginalna zł. 4.—
- b) miniaturka . . . „ 3.50

Medal 10-lecia Odzyskanej Niepodległości na wstążce jedwabnej:

- a) wielkość oryginalna zł. 4.—
- b) miniaturka . . . „ 3.50

Wstążki jedwabne zapasowe do

obu wyżej wymienionych medali:

- a) do medali wielkości oryginalnej (dłg. 120 mm., szer. 37 mm.) po . . zł. 0.60
- b) do miniaturek (dłg. 100 mm., szer. 12 mm.) po . . 0.30

Butonierki z wstążki jedwabnej do noszenia miast medali zł. 0.25

Zapinki do Medali . . „ 0.50

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
I OBYWATELSKIEGO

STRZELECKA GWIAZDKA

Z wieczerzą wigilijną związany jest prastary piękny zwyczaj polski, który każe przy stole zarezerwować jedno wolne miejsce, jedno nakrycie, przeznaczone dla nieoczekiwanego przybysza, wędrowca, bezdomnego gościa. Zgodnie z tym zwyczajem należy go przyjąć, nakarmić i ogrzać w ciepłym rodzinnym ognisku.

W ten sposób w chwili radości i wesela myśl nasza zwraca się nie tylko w kierunku bezdomnych wędrowców, ale i tych wszystkich, których los zatrzymał w tym dniu zdala od domu.

Jeśli przykrem jest dla rodziny zasiąść do wieczerzy wigilijnej nie w komplecie, o ile bardziej samotnymi czują się ci, których obowiązek rozdzielił z gromadą najbliższych.

Taką jest dola żołnierza.

List, opłatek, upominek przesłany do okopów, na dalekie wedety rodzinnego kraju były temi łącznikami, temi dowodami pamięci troskliwości, które na duchu krzepiły i osładzały chwile spędzone zdala od domu.

To też w czasie wojny nie tylko rodziny, nie każda na to stać, ale całe społeczeństwo słało do okopów dowody pamięci w postaci listów i upominków.

Dziś wprawdzie niema żadnej wojny, dziś w spokojnej pracy płyną żołnierskie dni, a zwierchność stara się możliwie jaknajwięcej ludzi puścić na świąteczny urlop, jednak bardzo wielu żołnierzy będzie musiało pozostać na Boże Narodzenie w pułku.

Wśród nich znajdzie się napewno dużo strzelców.

Musimy im dać dowód tego koleżeństwa, które zadziergnięte na szlakach marszowych i w znoju pracy oddziału, wiąże braci strzelecką więzami równie silnymi jak rodzinne, bo — pokrewieństwa, wspólnoty pracy i dążeń.

Każdy oddział powinien wiedzieć, którzy z jego członków, odbywających swą powinność wojskową, nie otrzymają świątecznego urlopu i do tych winien list serdeczny i paczkę gwiazdkową wysłać.

List najlepiej pisany zbiorowo w świetlicy, zabarwiony serdecznością i zdrowym humorem, będzie piękną niespodzianką dla strzelca z armji czynnej.

Nie poprzestajmy na liście.

Paczka gwiazdkowa będzie dowodem prawdziwego przywiązania. Wszak napisanie listu — to chwilowa fantazja, co innego z paczką. Trzeba całego szeregu czynności, by wreszcie została ona wysłana. Trzeba zebrać pieniądze, pomyśleć nad tem co paczka ma zawierać (coś coby urozmaiciło życie żołnierskie, a więc domowej roboty ciasto, słodycze, lepsze papierosy i t. d.), rzeczy te skompletować, opakować i t. d.

Łatwo można sobie wyobrazić, jak przyjemnie będzie koledze, gdy znajdzie w paczce coś, co specjalnie odpowiada jego upodobaniom. Przecież wśród przyjaciół te rzeczy są znane i tak łatwo dostosować zawartość paczki do typu upodobań. A będzie to właśnie najlepszym dowodem, że oddział naprawdę pamięta o swych nieobecnych, że naprawdę czuje potrzebę nawiązania z nimi łączności w dniu Bożego Narodzenia, a nie tylko bezdusznie, mechanicznie przestrzega pewnej formy.

Pamiętajmy przytem, że każdy z nas w czasie wojny czy pokoju znajdzie się w szeregach zdala od domu i wówczas my sami czekać będziemy na listy i paczki. Niech więc w tym roku koledzy nie zawiodą się na nas, tak jak my sami nie chcielibyśmy kiedyś zawieść się i stwierdzić, że o nas — nie pamiętają.

* * *

Naszym strzeleckim zwyczajem, tradycją wielu strzeleckich oddziałów jest urządzać na Boże Narodzenie choinkę dla najuboższej dziatwy. Tej, która ma wszelkie prawa do radości i szczęścia, a jednak przez los upośledzona nie zaznaje go.

Pomysłowością i ofiarnością strzelecką w szeregu miejscowości co roku organizowane są zabawy gwiazdkowe, rozdawnictwo podarków i inne przyjemności dla najuboższych „obywateli” państwa.

Niech wykaz tych oddziałów, które o nich pomyślały powiększy się, niech bodaj obejmie — cały Związek.

* * *

Czasu pozostało niewiele, trzeba duchem wziąć się do roboty.

Nadobne strzelczynie i dzielni strzelcy — wiedźcie, że nasi koledzy w wojsku i miejscowe dzieci czekają na wasz czyn świąteczny.

I że nie należy sprawiać im zawodu!

J. S. B.

Legjoniści i strzelcy wierni idei Komendanta

W dniach 8 i 9 grudnia obradował w Warszawie VII Walny Zjazd Związku Legjonistów.

Ogół strzelców z wielkiem zainteresowaniem śledził przebieg porad legjonowych. Wpłynęła na to nie tylko obecna postawa obozu legjonowego pod względem politycznym. Strzelców interesował stosunek starszej braci legjonowej do wysiłków strzeleckich w niepodległym państwie polskim dokonywanych i ustalenie bardziej konkretnych linii współpracy. Z żywym zadowoleniem i radością powita ogół strzelców jasne i wyraźne uchwały, jakie w tym zakresie Zjazd legjonowy powziął.

O zasadniczym stanowisku do Związku Strzeleckiego mówił przede wszystkim Dr. Piestrzyński, ustępujący prezes Zarz. Głównego, w słowach, które witane były przez zebranych delegatów legjonowych gorącymi oklaskami. I nie dziwota. Jedną z najbardziej konkretnych i szeroko pomyślanych prac jest współpraca ze Związkiem Strzeleckim na polu dalszej legjonizacji polskiego życia. Z największym uznaniem jesteśmy dla tej starszej braci legjonowej, która niezależnie od działalności ściśle związkowej, zakasawszy rękawy, jęła się codziennej pracy wśród młodszych braci-strzelców. Wystarczy wymienić kilku z nich, aby zdać sobie sprawę z konieczności i pożytku wzajemnego oddziaływania: oto Dr. Kaplicki w Krakowie, poseł Burda w Przemyślu, Schmal we Lwowie, Frydrychowicz w Brześciu, Prof. Uniw. Jakubski w Poznaniu i t. d. A następnie dziesiątki i setki tych wszystkich, którzy jako komendanci strzelcy kształtują na modłę legjonową przyszłych „dłubinoków I Brygady”.

Apel wystosowany ex praesidio trafia zdaniem naszym w sedno rzeczy. Strzelcy są nie tylko spadkobiercami hasła legjonowych, pragną te hasła uczynić powszechnymi i realnymi wytycznymi dla ogółu społeczeństwa.

Nic nie stało i nie stoi na przeszkodzie do zrealizowania programu ideowego obozu legjonowego. Na czele Związku Strzeleckiego widzimy legjonistów. Ich zasługą jest, że Związek rozrósł się znakomicie i przedstawia w chwili obecnej poważny i czynnik społeczno-państwowej pracy.

Obowiązkiem musi być jaknajwiększy udział legjonistów w życiu organizacji strzeleckiej. Tak też brzmi apel D-ra Piestrzyńskiego: „Nie znajduję doprawdy dość słów, aby wszystkich kolegów zachęcić do ścisłej współpracy ze Związkiem Strzeleckim. Zarząd Główny Zw. Legj. doskonale u-

świadamia sobie, że nie zawsze trudności tej współpracy są po stronie legjonistów — takt osobisty, wyrobienie życiowe, a przede wszystkim cel, winny być przesłankami, które doprowadzić muszą do harmonijnej pracy”.

W czasie obrad zjazdowych nad statutem, powyższe stanowisko znalazło dalszy dobitny wyraz. Skreślono mianowicie w projekcie zmian statutowych punkt jeden o tem, że Związek Legjonistów prowadzi prace p. w. Uchwałą tą Zjazd dał wyraz swemu przekonaniu, że praca p. w. prowadzona przez Związek Strzelecki w zupełności mu wystarcza, że niema potrzeby rozpraszania usiłowań na tem polu w szeregach legjonowych. Ostudzi decyzja powyższa również wszelkie niewczesne zapędy twórczenia zgoła zbędnych, a nawet wręcz szkodliwych organizacji wśród młodzieży.

Doniosłe znaczenie ma dla naszych szeregów ta część przemówienia Dra Piestrzyńskiego, kiedy stwierdzał on,

Z targowiska dusz

W rodzimej rzeczywistości każda szersza robota społeczna posiada u nas dwa oblicza, jedno oficjalne, a drugie takie swojskie — nieoficjalne. Na tem obliczu oficjalnem widzimy zwykle wzniosłe ideały, zadania obejmujące dobro całego narodu, całego państwa; gorzej natomiast wygląda to drugie, mniej oficjalne oblicze.

Jeżeli zglębimy dotychczasowy dorobek państwa na polu pracy przysp. wojskowego i wychowania fizycznego i ze szczególną uwagą zaczniemy sumować jego wartości, korzyści — to na oficjalnem jej obliczu zauważymy przede wszystkim dumę wielkiej idei. Opanowała ona umysły prawie każdej miejsciny, wioski, zdobyła sobie prawo bezpośredniego współdziałania wojska z narodem, a co ważniejsze zespoliła niezależne władze państwowe do zgodnego współdziałania w jednym urzędzie. To duży dorobek jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dopiero dziesięć lat Polska jest niepodległa, a właściwie od maja 1926 r. tworzącą pracą tętniącą.

Komendant, twórca idei p. w. i w. f. w swoim czasie powiedział: „Wielkie idee i wielkie uczucia są świętem, a życie codzienne, życie każdej chwili wymaga innych czynników, jeżeli ma ono utrzymać się na pewnym poziomie i pewnym stopniu”. I cóż nam mówi to życie codzienne? Otóż mówi, że między szematem instrukcyj, wytycznych, a życiem codziennem, tą szarą rzeczywisto-

że „Związek Legjonistów Polskich wierny idei, reprezentowanej przez Komendanta Piłsudskiego, wierny linii politycznej nakreślonej w 1914 roku, a utrwalonej mogiłami kolegów, krwią i bliznami, niewolą moskiewską, pruską czy austriacką, a wreszcie ciężką pracą w dobie budowania państwowości polskiej — stać będzie niezłomnie przy zasadach swoich, mając jako ostateczny cel swych wysiłków zbudowanie Wielkiej Ojczyzny — Dobrej Matki dla wszystkich obywateli Polski”.

To nie były puste słowa, które tak często niestety rzuca się w Polsce dla poklasku. Za tem wyznaniem wiary stał Czyn, podjęty bohaterskim wysiłkiem szarej braci legjonowej, wiernej Komendantowi Piłsudskiemu i Jego idei.

Na tydzień przed omawianym Zjazdem Legjonistów, w artykule wstępnym naszego „Strzelca” padły identyczne oświadczenia w sprawie ideologii strzeleckiej. My, jako i legjoniści, wierni jesteśmy idei Komendanta.

ścią wylania się swojskie, niby nieoficjalne oblicze i drwi sobie, blażeńskim uśmiechem pokpiwa z wielkich ideałów i robi swoje, niestrudzenie stwarza swoje nastroje, swoje prawa, a że jest bagatelizowane wywiera swój szkodliwy wpływ. Stworzyło się w ten sposób targowisko o dusze.

Jak nieskalaną łąkę, tak wsie i miasteczka nasze coraz gęściej zaczynają pokrywać kretowiska. Z ambon, przez związki, kółka, kółeczka, z Bogiem i bez Boga sieje się jad zwątpienia, nienawiści do wszystkiego co wielką ideą państwową, co ogólnospołecznym dobrobytem, siłą być może. I zażartą jest skryta, pełna zaciętości i stanowczości walka o dusze, przede wszystkim młodzieży naszej. Tego faktu rozkazy, wytyczne i instrukcje nie przewidują i nie uwzględniają, a jednak od niego przecież zależy dobro ich wykonania.

Dla wielkiej idei rzucono nas, starych i młodych na głęboką wodę, kołem ratunkowem nie otaczano, a jeżeli dawano rady to z taką ostrożnością, by czasami nie powiedzieć za wiele. Ano plywamy, wielu zdobyło dzielność, hart i wytrwanie, wielu napilo się za dużo wody i zawróciło do brzegu, ale takich co utonęli jest tak mało, że nawet liczyć nie warto. Czyż ta próba nie mówi o tem, że głowę do góry mamy prawo nosić, że w pracy p. w. i w. f. głos nasz jest wyższy, zdrowszy i silniejszy, jak różnych targowisk o dusze. Strzelcy, spadkobiercy tych co zawsze wolni byli,

mają odwagę deptać kretowiska. Dlaczego tego nie czynią ci, co podstawowe czynniki pracy w. f. i p. w. na pewnym poziomie trzymać powinni?

Zrozumiano, że dobrym żołnierzem może być tylko światły i moralnie wysoko stojący obywatel. Twierdzi się stale, że przez odrodzenie fizyczne polscy zwycięstwa na każdym polu, w każdych warunkach będziemy mogli jako naród sięgać, a więc istnieje na oficjalnym obliczu troska o duszę młodzieży, ludności.

Dlaczego wobec tego pozwala się na to, by istniały w Polsce niepodległej, demokratycznej usankcjonowane targowiska o tę duszę? Dlaczego toleruje się tego rodzaju fakty, że w pracy p. w. bracia są sobie wrogami, rodzice wyklinają synów, a synowie drwią z ich głupoty? Dlaczego panuje po wsiach, miastach w imię sprawiedliwego i dobrego Pana Jezusa przekleństwo z ambon? Czy dlatego, że w każdym ośrodku życia społecznego każdy warchoł musi mieć swoje stow. p. w.?

Troska oficjalna stworzyła jednostki ćwiczebne, lekarstwo z punktu teoretycznego i urzędowego poglądu, obiecujące dużo skuteczności w uleczeniu antagonizmów stow. p. w. Czyż jednak zastanowiono się nad jednym, że machanie karabinem, samo słuchanie rozkazów komendantów p. w. nie stworzy „morale“ ćwiczących? Morale to urabia rodzina, dobry lub zły duszpasterz, zdolny lub zniechęcony do życia nauczyciel a nasila je stowarzyszenie p. w. o oficjalnym lub nieoficjalnym obliczu. Komitety w. f. i p. w. również oficjalne urzędowe oblicze mając, będą uchwałać budżety, pisać protokoły uchwał swoich. Tam, gdzie energiczny przewodniczący ma poczucie władzy, policją się nawet do umoralnienia powiatu posłuży, ale to wszystko dalekie jest od tego, by było skutecznym lekarstwem.

Czas najwyższy skończyć z półśrodkami, żyjemy w czasach dążności do jednolitego działania w każdej dziedzinie prac państwowo-twórczych i na miejscu tolerancji targowisk o dusze należy stworzyć zjednoczenie tych, co próbę stworzenia w głębokiej wody przebrwli. Tym co powrócili do brzegu należy przez dostęp do zjednoczonej gromady stowarzyszeń p. w. dać pomoc, natomiast raz na zawsze potępić i zniweczyć kretów, które żyjąc w mrokach niewoli nie mogą a często nie chcą niepodległości, nowego życia zrozumieć. W pracach tych należy troską otoczyć przede wszystkim tych, co w rządzie dusz nowe życie, nowe cele i korzyści dla dobra ogółu stwarzają, co niweczają kretowiska w życie codzienne światło i moc odrodzenia niosą, odrodzenia poczętego dnia 6 sierpnia 1914 r.

O program pracy dla oddziałów strzeleckich

Przedewszystkiem strzelanie

Gdy już oddział strzelecki został założony, lub jeśli nawet istnieje dłużej, lecz niema należyte zorganizowanej pracy, pierwszym zadaniem zarządu, a szczególnie komendanta i prezesa jest dać temu oddziałowi odpowiednie zajęcie, tak jak głodnemu strawę.

Program pracy Związku Strzeleckiego jest bardzo obszerny i pojemny, więc przystąpienie od razu do wykonania całego programu, do uruchomienia wszystkich dziedzin pracy strzeleckiej jest dla nowego oddziału, a nawet i dla „starego“, rzeczą bardzo trudną i poprostu niewykonalną, jeśli oddział nie posiada odpowiednich środków, ludzi i pomieszczenia.

Uruchomić od razu wzorową świetlicę, następnie zbudować strzelnicę małokalibrową, lub boisko sportowe, albo salę gimnastyczną, w naszych warunkach jest rzeczą poprostu niemożliwą. To też do działania przystępujemy, zwolna, bez polskiego „słomianego ognia“ i budujemy zręby oddziału od podstaw, ale tak, aby ich nikt nie mógł podkopać lub naruszyć.

Od czego zacząć, co należy nasamprzód zrobić?

Przepisuj na to niema. Pracę w oddziale należy rozpocząć w takim kierunku, na jaki środki i ludzie oddziałowi pozwalają.

Jednakże lokal, chociażby niewielki, musi oddział mieć od samego początku swego istnienia.

Tak jak rodzina nie może się obejść bez dachu nad głową, tak również oddział strzelecki musi mieć jeden chociażby pokój w którym, w dniu naznaczone na zbiórki, mógłby się zbierać.

Jeśli nie można zdobyć się na takie pomieszczenie prywatne, lub urzędowe, lepiej nie zawiązywać oddziału. Takiemu oddziałowi bowiem nie wróże długiego istnienia. Istnienie oddziału bez jakiegokolwiek lokalu będzie nawet szkodą dla całej organizacji, będzie dowodem, że na czele oddziału stanęli ludzie nieodpowiedni.

Jeśli zaś oddział posiada lokal, to tam już można przystąpić do pracy w całym tego słowa znaczeniu.

Od czego jednak powinniśmy zacząć?

Jeśli jest w pobliżu oficer instrukcyjny, u którego komendant może zameldować oddział do ćwiczeń, to praca wojskowa może się rozpocząć natychmiast, szczególnie dla młodzieży. Lecz będzie to praca wojska, a nie oddziału. Oddział

musi pracę sam w sobie wykonać, tembardziej, że strzelcy, którzy już w wojsku służyli, nie potrzebują chodzić na ćwiczenia z „rekrutami“, a powinni również pewną pracę w oddziale wykonać. To samo dotyczy członków, którzy dla tych lub innych powodów do ćwiczeń wojskowych stanąć nie chcą lub nie mogą.

Tych w pierwszym rzędzie trzeba zatrudnić natychmiast.

W jaki sposób?

Związek Strzelecki już w samej nazwie nosi hasło, któremu w pierwszym rzędzie musimy służyć.

„Strzelecki“ Związek. Więc pierwszym zadaniem jakie wkłada na nas nałożenie do Związku Strzeleckiego jest strzelanie.

I prawda. Czyż może się ktoś nazywać strzelcem jeśli nie umie strzelać? Czy powinien być członkiem organizacji ten, kto nie dąży do możliwie jak najczęstszego strzelania?

Łatwiej nam bowiem pogodzić się z zaniedbaniami w innych działach pracy strzeleckiej, natomiast strzelania nie wolno nikomu zaniedbać, bo z tą chwilą przestaje być strzelcem i istotnym członkiem Związku Strzeleckiego.

Od strzelania przejęto drodzy obywatele zacząć należy pracę w oddziale strzeleckim. Do strzelania trzeba pociągnąć każdego z członków (oprócz ułomnych), starego czy młodego, bowiem przy strzelaniu nie potrzeba zdejmować kapoty, nie potrzeba wdziwać innego ubrania, nie potrzeba się wysilać, a tylko — chcieć.

Drugim zadaniem, które równocześnie ze strzelaniem należy w oddziale dokonać, jest poznanie celu i zadań, czyli ideologii Związku Strzeleckiego. Dlaczego zostałeś strzelcem? Musisz bracie wiedzieć dlaczego ci dają karabin do ręki; kogo masz bronić, kogo masz słuchać i dlaczego to wszystko czynisz.

Jeśli te dwie rzeczy zostały w oddziale strzeleckim uruchomione — uważam obojętnie, że lwią część programu Związku Strzeleckiego dany oddział wykonał, że jest to istotnie oddział strzelecki i że członkowie tego oddziału istotnie strzelcami się nazywać mogą.

Natomiast w jaki sposób przystąpić od razu do strzelania, napiszę w następnym numerze. Zbyt poważny i obszerny jest to przedmiot, aby go można było od razu omówić.

Muskieł.

Czytajcie „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy“

Obce głosy

O potrzebie zreformowania życia sportowego

„Należy dążyć aby w pracy wyszkoleniowej i wychowawczej wszystkich towarzyszy objąć możliwie całą młodzież”

W artykule zamieszczonym w 47 numerze „Strzelca“ staraliśmy się wykazać, że sport, jeśli ma być czynnikiem fizycznego odrodzenia rasy polskiej i prowadzić do tego, by — jak mówił ppłk. Ulrych podczas ostatniej uroczystości na Bielanych — nerwy i mięśnie współczesnego Polaka były zdolne do zawrotnego wyścigu pracy, jaki panuje dziś na wszystkich polach i na całym świecie, musi dotrzeć do mas i stać się udziałem ogółu; że tereny sportowe muszą być dostępne dla całej naszej młodzieży, a nie tylko dla wybrańców klubowych; że należy skończyć z bezkrytycznym naśladowaniem wzorów obcych, nie zawsze na naśladowanie zasługujących, i wreszcie — że punkt ciężkości naszego życia sportowego należy przenieść na stowarzyszenia stawiające sobie za cel podniesienie średniego poziomu ogółu młodzieży, a nie wyłączone poprawianie klasy utalentowanej garstki.

Są to bolączki, które hamują prawidłowy rozwój naszego życia sportowego, a które nie usunięte w porę, mogą spowodować wejście naszego sportu na tory — z punktu widzenia ogólnopublicznego — niewłaściwe.

Lecz nie tylko u nas omawiane w naszym piśmie niepożądane przejawy ruchu sportowego budzą niepokój. Podobne kłopoty mają również kierownicy sportu zagranicą. Głosy trzeźwej krytyki obecnych stosunków w sporcie odzwierciedlają się w fachowej prasie zagranicznej dość często. Zwłaszcza Niemcy, którzy, jak wiadomo, klasę swego sportu docięgnęli do wyżyn, są perspektywą zwyrodnienia swego sportu poważnie zatrzwożeni.

Przykładem tego jest wydany niedawno okólnik „Jugendamt“ powiatu olsztyńskiego, nawołujący do zreformowania systemu zawodów sportowych w sensie udostępnienia ich masom młodzieży. Okólnik ten zaznacza na wstępie, że wartość zawodów jest duża i że „sport bez zawodów może być porównany do oddziału wojskowego, który został wychowany bez ducha zaczepnego“; zastrzega się jednak zaraz, że ponieważ „zadaniem sportu jest wychowanie dla kraju zdrowego fizycznie i moralnie pokolenia, zawody powinny pozostać tylko środkiem do osiągnięcia tego celu“.

Dalej okólnik ubolewa, że „w rzeczywistości zawody w wielkim stylu stały się nie środkiem, lecz celem samym dla siebie“ — i stwierdza: „...zawody te popychają wiele towarzystw do uprawia-

nia gospodarki rabunkowej (Raubbau) siłami i duszami powierzonej im młodzieży, aby tylko uzyskać rozgłos. Wyszukuje się specjalnie przez naturę uzdolnione jednostki, „kanony“, które w mniejszym lub większym stopniu opowiadają boiska i zarządy towarzystw, a masa, z której sport powinien uczynić ludzi zdrowych, silnych i obyczajnych, spędza dni niedzielne nie na łonie Boskiej natury, w polu i lesie, lecz w uciążliwej ciasnocie na trybunach, w dumnym poczuciu przynależności do towarzystwa, które wysyła do walki swą mistrzowską drużynę“.

Następnie charakterystyczny ten okólnik wzywa towarzystwa sportowe do uzdrowienia tych anormalnych stosunków i powiada:

„Wszyscy ci, którzy sprawę wychowania młodzieży i kierowania jej ruchem sportowym traktują poważnie, coraz bardziej utwierdzają się w przekonaniu, że tego rodzaju skłonności do zwyrodnienia imprez sportowych nie dadzą się pogodzić z zadaniami sportu. W poważnie myślących kołach szuka się środków i dróg, aby podejść do mas i wciągnąć do sportu również i tych, których warunki fizyczne nie predysponują z góry na „zawodników“. Należy dążyć, aby w pracy wyszkoleniowej i wychowawczej wszystkich towarzystw objąć możliwie całą młodzież“.

Powyższe uwagi, przeniesione żywcem na nasz grunt, nicby nie straciły na słuszności i aktualności. Jesteśmy tylko o tyle w lepszym od Niemców położeniu, że nasz sport jest jeszcze młody, i że dzięki temu będzie rzeczą stosunkowo łatwą skierowanie go jeszcze i dziś na właściwą drogę. Sąsiedzi nasi doszli do tych smutnych doświadczeń po latach żmudnej pracy i dopiero w chwili, gdy zdawało się, że są u celu, spostrzegają, że po złej kroczą drodze. My do celu mamy jeszcze daleko. Rozpoczęliśmy zaledwie start. Startujemy więc w dobre obranym kierunku, aby nie trzeba było zawracać przed metą.

Omawiając krytycznie w 47 numerze „Strzelca“ drogi, po których rozwija się nasz sport, wymieniliśmy jako jeden z środków rozpowszechnienia sportu zmianę systemu zawodów w sensie udostępnienia ich nawet przeciętnie uzdolnionym jednostkom i wyraziliśmy pogląd, że najbardziej odpowiednimi byłyby tu wieloboje drużynowe.

Podobne usiłowania dadzą się zauważyć również i u Niemców. Oto nie-

dawno urzędowy organ „Amtlicher Preussischer Pressedienst“, wychodząc z tego samego co i my założenia, zaleca towarzystwom, klubom etc. organizowanie, zwłaszcza na prowincji, takich zawodów, w którychby mogły uczestniczyć szerokie rzesze ich członków. Jako przykład organ ten podaje sześciobój, w którymby uczestniczyły towarzystwa w pełnych swych składach!

Sześciobój ten obejmuje:

1) udział, 2) ćwiczenia wolne, 3) skok wdal, 4) pchnięcie kulą, 5) sztafeta i 6) gra „piłka narodów“.

W konkurencji „udział“ ocenia się ilość stojących do sześcioboju czynnych ćwiczących. Przy udziale 50% czynnych członków towarzystwa ocena wynosi 0 pkt., zaś przy udziale wszystkich czynnych członków — 100 pkt. Za każdy zatem brakujący 1% odlicza się 2 pkt.

Ćwiczenia wolne ocenia się zbiorowo, przyczem zespół może osiągnąć: za wzorowy wmarz — 10 pkt., za jednolity ubiór — 10 pkt., za postawę — 10 pkt. i za właściwe ćwiczenia — 20 pkt. Ogółem najwyższa ilość punktów za ćwiczenia wolne może wynosić 50 punktów. Ilość uczestników w ćwiczeniach wolnych, jak i w skoku wdal i pchnięciu kulą, musi być ta sama, co w punkcie pierwszym, t. j. „udziale“. W skoku wdal (po 2 skoki) wynik ostateczny ustala się przez dodanie wyników poszczególnych zawodników i podzielenie przez liczbę startujących. Każdy niestartujący zawodnik szkodzi swemu towarzystwu, gdyż dzielnik jest zawsze ten sam. Za wynik zbiorowy 2,50 m towarzystwo otrzymuje 0 punktów, zaś za 4,50 m — 100 punktów, czyli za każde 2 cm. 1 pkt. W pchnięciu kulą za wynik zbiorowy 3 m otrzymuje się 0 pkt., zaś za 8 m. 100 pkt., czyli za każde 5 cm 1 punkt. W sztafecie (kombinowanej) ilość startujących wynosi 8. W „piłce narodów“ gra każdy (zespół) z każdym wielką piłką lekarską (jedno zwycięstwo 10 pkt., 7 zwycięstw 100 punktów).

Jak z powyższego wynika, startować muszą wszyscy czynni członkowie towarzystwa, jeśli chce ono zdobyć pełną ocenę. Ta zaś zależy od wyniku osiągniętego przez wszystkich członków. Wszyscy zatem muszą ćwiczyć — i na tem polega wartość tego systemu.

Nie chcemy twierdzić, że wielobój ten jest idealny. Można opracować lepszy i bardziej do naszych potrzeb i warunków dostosowany. Chodzi nam tylko o to, by zawody sportowe, zwłaszcza w stowarzyszeniach i jednostkach p. w., były organizowane z myślą o udostępnieniu ich ogółowi, a nie tylko jego wybrańcom.

K. Doroczyński.

NASZ NOWY SPRZYMIERZENIEC

Ile razy znajdziemy się na jakimkolwiek jeździe strzeleckim, ile razy na zarządzie oddziału, obwodzie czy okręgu rozwinię się sdersza dyskusja nad warunkami naszej pracy, tyle razy padają gorzkie słowa wyrzekania na ustosunkowanie się do naszych wysiłków przeróżnych władz i obojętność społeczeństwa.

Prześladowania przez zaborców i szykanowanie w ciągu pierwszych lat niepodległości przez wszechwładną endecję wyrobiło w naszych szeregach podejrzliwość, która w każdym, kto nie umie, czy nie chce z nami współpracować każe szukać — zdeklarowanego wroga.

Popadamy nawet w tym względzie w poważną przesadę. Widzimy bowiem nieraz wrogów tam, gdzie w gruncie rzeczy ich nie mamy i niepowodzenia przypisujemy z reguły szykanom i utrudnieniom choć przyczyn tych niepowodzeń należałoby często szukać w nas samych.

Z tego przesadnego wietrzenia wszędzie wrogów trzeba się leczyć. Trzeba jednocześnie szukać drogi do serc i dusz tych wszystkich, których pochopnie podciągamy pod wspólny mianownik naszych wrogów, a którzy najczęściej prosto nie bardzo zdają sobie sprawę o co chodzi.

Mamy niewątpliwych wrogów wśród komunistów i coraz mniej licznej endecji różnych odcieni. Kopia nam dołki różne, nadmierne, a zawiedzione ambicje, które zamiast iść z nami drogą żmudnej i ofiarnej pracy wolą tworzyć różne lokalne grupki p. w., w myśl zasady, że każdy „generał” musi mieć swoje wojsko.

Ale z tymi wrogami damy sobie radę. Chodzi o werbowanie przyjaciół. Chodzi o przełamywanie muru obojętności, którą uważamy za „wroga”, a która jest niebezpieczniejsza. Gdzie bowiem mam wroga, tam walczę, a gdzie jest walka tam jest ostra podnieta do pracy, do łamania przeszkód. Obojętność natomiast sprzyja martwocie.

Trzeba ludzi uświadamiać o znaczeniu i zadaniach p. w. Trzeba ich mobilizować pod naszym sztandarem.

Czy rolę tę ma wypełnić nasza codzienna praca?

Częściowo — tak. Dobrze prowadzona praca strzelecka jest „żywą propagandą”.

Ale sama tylko nie wystarcza. Dla postronnego, przyglądającego się z boku i nie orientującego widza, który obserwuje tylko jej poszczególne fragmenty i nie może je połączyć w logiczną całość — nie jest to dostateczny materiał orientacyjny o zasadniczym znaczeniu. A jeśli praca ta na tym lub innym terenie, na tym lub innym odcinku mocno z różnych powodów szwankuje? Wówczas jeszcze trudniej zorientować się jak rzecz powinna wyglądać i czym ma być.

Potrzebny tu jest jeszcze i inny środek orientacyjny.

Obok osobistych obserwacji, obok „żywej propagandy” czynów, potrzebne jest słowo drukowane jako komentarz, wyjaśnienie, jako synteza.

Roli tej nie może spełniać „Strzelec”, przeznaczony dla członków Zw. Strzeleckiego, czyli dla ludzi, tkwiących w pracy p. w. Nie może on bowiem zajmować się wyjaśnieniami rzeczy w naszych szeregach dostatecznie już spopularyzowanych, jeśli zaś o nich mówi, to w sposób dla ludzi stojących poza naszą pracą nie raz nie bardzo dostępny.

Tu potrzebna jest popularna, przystępnie napisana „encyklopedia” przysposobienia wojskowego, która przeciętnemu czytelnikowi dostarczyłaby z tej dziedziny sumę wiadomości, wystarczającą dla należytego zorientowania się i zrozumienia naszych wysiłków.

Książka taka byłaby prawdziwym naszym sprzymierzeńcem w żmudnej pracy mobilizowania społeczeństwa pod sztandarem p. w.

Otóż została ona już wydana.

Zasługa opracowania jej przypadła w udziale dobrze już na polu piśmiennictwa przysp. wojsk. zanotowanemu kpt. Fularskiemu.

Po „Przysposobieniu wojskowemu u obcych” wydał on „Przysposobienie wojskowe w Polsce”.

Jak sam w przedmowie zaznaczył, rzecz jest przeznaczona nie tylko dla ludzi, którzy już z zagadnieniem p. w. mieli do czynienia, ale również dla tych wszystkich, którzy w tej sprawie nic, albo bardzo mało wiedzą, a pragnęliby w p. w. zorientować się.

To też książka jest pisana bardzo popularnie, a wyjaśnienia sięgają przeważnie samych podstaw, co dla czytelnika już do tematu wprowadzonego chwilami jest nawet trochę nużące. Tem większą jednak „Przysposobienie wojskowe w Polsce” odegra rolę w rękach tych, których trzeba uświadamiać i przekonywać.

Natomiast stare wygi p. w. znajdą w książce kpt. Fularskiego wielkie bogactwo statystycznych danych z tej dziedziny, szczegółowe informacje o wszystkich największych stowarzyszeniach p. w., o organizacji w. f. i p. w. w Polsce, zbiór najważniejszych rozporządzeń z tego zakresu i t. d.

Autorowi chodziło bowiem o zobrazowanie całokształtu wysiłków na tem polu i rozpatrzenie związanych z niem zasadniczych problemów.

Bardzo też słusznie autor wprowadza czytelnika w zagadnienie p. w. poprzez rozdział „Tradycje p. w.”

Wojsko polskie, będące zawsze siłą obronną, nigdy — zaborczą, oparte przez długie wieki o pospolite ruszenie — jest źródłem, u którego szukać należy zaczątków idei powszechnej gotowości do obrony kraju. Poprzez wszystkie okresy i formy wojska polskiego, aż do powstań narodowych włącznie, widzimy skojarzenie dwóch pojęć: żołnierza i obywatela. A potem już przez przedwojenne organizacje strzeleckie i P. O. W. nawiązaną zostaje nić tradycji p. w. z obecnym jego wcieleniem.

Trudno o nim mówić w oderwaniu od całokształtu współczesnych warunków bytowania narodu polskiego, bowiem p. w. jako idea „narodu pod bronią” nie może być rozpatrywana w oderwaniu od aktualnych warunków społecznych, gospodarczych, politycznych i t. d., które w całokształcie dopiero stwarzają taką czy inną sytuację obronną — decydują zarówno o bojowej wartości narodu jak i o zwycięstwie.

To też następny rozdział poświęcony jest w Polsce współczesnej.

*) „Przysposobienie wojskowe w Polsce” — kpt. Mieczysław Fularski. Skład Główny: Główna Księgarnia Wojskowa. Cena 12 zł.

Dalej autor obrazuje dzieje powstawania siły zbrojnej Polskiej niepodległej, obecny stan i organizację naszej armji w porównaniu z armjami innych państw i wysnuwa wnioski, co do linii po której ma pójść jej rozwój.

Po tych wstępnych niejako omówieniach autor przechodzi do szczegółowego przedstawienia zasad organizacji polskiego życia sportowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, poczem w kolejnych rozdziałach omawia p. w. w szkołach, oraz prace Zw. Strzeleckiego, Sokoła, Harcerstwa i innych organizacji.

Rzeczowe, zilustrowane cyframi omówienie prac i założeń poszczególnych stowarzyszeń daje ciekawy obraz wysiłku społecznego na polu p. w.

Niektóre cytry wyjęte ze sprawozdań, są bardzo pouczające. Tak na przykład, stale przez różną endecję przeciwstawiany nam jako potęga w dziedzinie p. w., Sokół może pochwalić się zaledwie 110 gniazdami pracującymi na tem polu, łączna zaś cyfra Sokółów ćwiczących p. w. wynosi 2628 osób. Wobec tego, iż na terenie Polski istnieje z górą 3000 oddziałów strzeleckich, posiadamy więcej placówek pracy przysposobienia wojskowego, niż cały Sokół jednostek na tem polu pracujących.

Osobne rozdziały poświęcone są p. w. kobiet, organizacjom sportowo - wychowawczym na obczyźnie oraz roli strzelectwa jako sportu obrony narodowej.

Zamyka książkę artykuł „Przyszłość p. w. w Polsce”.

Autor dochodzi do wniosku, iż należałoby u nas, na miejsce obecnego systemu kadrowego, wprowadzić w armji system mieszany, kadrowo - milicyjny i w ten sposób stwierdza, że będzie stale rosła rola i znaczenie p. w., jako jedynej formy przygotowania szerokiej mas ludności do obrony kraju.

Książka kpt. Fularskiego jest pierwszą próbą zebrania całokształtu informacyjnych i zasadniczych wiadomości o pracy p. w. w Polsce. Jest to doskonały materiał ilustrujący dotychczasowy dorobek i założenia tej pracy.

W ten sposób staje się ona naszym naturalnym sprzymierzeńcem w propagandzie idei narodu pod bronią.

Naszą zaś będzie rzeczą należyte wykorzystanie tego nowego sprzymierzeńca.

„Przysposobienie wojskowe w Polsce” jest poważnym wkładem do bibliotek strzeleckich. Ale nawet oddziały nie posiadające bibliotek powinny mieć tę książkę, która w ręku komendanta oddziału, względnie ref. kult. oświat. będzie cennym źródłem wszelkich wiadomości.

Do niej też należy odesłać tych wszystkich, którzy pragnęliby z nami pracować, względnie współdziałać. Trzeba ją dać również do ręki tym, którzy dotąd nie chcieli o pracy p. w. słyszeć.

Przedewszystkiem jednak muszą ją przeczytać prezesi poszczególnych Komitetów w. f. i p. w. i inni miejscowi dygnitarze, tak często nie bardzo dobrze orientujący się, czego chcą od nich, jako od członków Komitetów.

Niech za waszem pośrednictwem do wiedzą się o tej książce.

J. Szyszko - Bohusz.

Pomniki strzeleckie z dziedziny wychowania obywatelskiego

Wychowanie obywatelskie w Związku Strzeleckim jest zagadnieniem głównym. Wszyscy to czują, wszyscy to rozumieją, każdemu się zdaje iż wie na czym ono polega, ale dotąd nikt jeszcze go ściśle nie sprecyzował, nie dał jego syntezy, nie objął całości.

Słyszałem pogląd, że wychowanie obywatelskie jest częścią prac kulturalno-oświatowych, że przy referatach kulturalno-oświatowych należy tworzyć podreferaty wychowania obywatelskiego.

Słyszałem pogląd, że wychowanie fizyczne i sport, jako kształcące charakter, wolę, uwagę, ambicję, wpływające na koncentrowanie wszystkich władz umysłowych przez czas dłuższy na jednym przedmiocie — są dostatecznym wychowaniem obywatelskiem, wszystko zaś inne jest zbędną „frazologią ideową“.

Słyszałem jeszcze wiele innych poglądów, których nie potrzebuję już przytaczać i muszę stwierdzić, że wszystko to, co w nich jest pozytywnym, jest słuszne. Niesłuszną jest tylko negacja innych dziedzin wychowania obywatelskiego. Niesłuszne jest tylko jednostronne ujmowanie tej obszernej dziedziny.

Jeśli ktoś zajmuje się z zamiłowaniem jedną z dziedzin wychowania obywatelskiego, jak np. wychowanie fizyczne lub sport, lub choćby nawet jedną gałęzią sportu — powiedzmy jak u nas, sportem pieszym, czy strzelectwem — jeżeli głęboko rozumie, że ta dziedzina sportu rozwija nie tylko mięśnie, ale i charakter, to tem samemu spełnia wielką misję w dziedzinie wychowania obywatelskiego. Posiadając świadomość tej roli — potrafi więcej korzyści przysporzyć sprawie, aniżeli wówczas, gdyby tej świadomości nie posiadał. Jeżeli jednak popadnie przytem w jednostronność i poza swoją dziedziną, którą zna dokładnie, ignoruje wszystkie inne dziedziny — wówczas, po dojściu do pewnego dostępnego mu szczytu w danej specjalności — staje się szkodliwym. Zamyka bowiem w ciasnych ramach swojej komórki pracy nie tylko siebie, ale i tych, których wychowuje, utrudniając im dalszy ich rozwój.

Wychowanie obywatelskie nie jest dziełem propagandy z dziedziny „frazologii ideowej“. Jest to dziedzina rozległa — obejmuje ona wszystko i nie da się zamknąć w ramach jakiegokolwiek programu. Jeśli jakiś komendant nauczył strzelca używania szczołeczki do zębów, uczynił krok w dziedzinie

wychowania obywatelskiego, jeśli komendantka nauczy strzelczynie otwierać okna w czasie zamiatania izby, wycierać kurze, wymiatać śmiecie z domu, z których przedtem nie wymiatały — jest również dobrą wychowawczynią. Całe to zagadnienie sprowadza się nie tyle do samej inicjatywy, co robić należy, ale jak to wykonać. Ale tego my nie nauczymy wymienionego komendanta czy komendantkę. Oni sami to muszą wymyśleć. Ale do nas należy danie im metody myślenia. My musimy nadać ich myślom kierunek, aby ich nie puścić na manowce oraz zmuszać do stopniowego zwiększania intensywności myśli.

Wysuwa się teraz zagadnienie — kto są owi „my“, oraz jak to zagadnienie uskutecznić.

Na to pytanie nie da się odpowiedzieć szablonem. Jak w Polsce jest dużo ludzi, a każdy inny, tak w życiu jest dużo zagadnień, a każde wymaga innego rozwiązania. Ale jak wszyscy ludzie mają pewne wspólne cechy i wspólne dążenia, tak tę ogólną metodę można wydobyć, przyglądając się pojedynczym, prawidłowo skonstruowanym i dobrze wykonanym czynom. W takim celu ważny konkretny przykład i śledźmy uważnie za rozwijającą się i przekuwaną w czyn myślą od jej założenia do jej końca, to znaczy aż do wyników tej pracy w życiu.

Jednym z tych „my“ w przykładzie naszym jest Prezes Obwodu Związku Strzeleckiego, ob. dr. Józef Bellert. Terenem jego pracy jest powiat Pińczowski w okręgu Kielce.

Powiat Pińczowski był terenem szeregu bitew Pierwszej Brygady Legjonów w r. 1914 i 1915. Pińczów obmywa historyczna dziś rzeka Nida, z okopów nad którą tyle wspomnień wynieśli legjoniści. Ludność powiatu pińczowskiego przed wojną, pozbawiona komunikacji kolejowej, była jakby odizolowana od świata i zabita w swym powieście deskami. Nie docierały tam echa podziemnej roboty niepodległościowej, nie szerzono wśród niej wielkiej idei Komendanta, zmierzającej do wyzwolenia siły Polski z niewoli. Nie rozumiała też hasła, które na ostrzach swych bagnatów nieśli ze sobą legjoniści. Raczej przeciwnie — przez swych i obcych, tych, którzy dziś najgłośniej krzyczą „Bóg i Ojczyzna“ i tych, którzy chcieli Polskę zjednoczyć pod wspólnym knutem cara, pouczaną była, że legjoniści, to zaprzędani Niemcom zdrajcy Ojczyzny. Nie obdarzała więc ich sympatją. Zdawało się jej, że wro-

gi stosunek do Legjonów jest obowiązkiem patriotycznym Polaka.

Kiedy dr. Bellert wrócił tam po wojnie jako lekarz, postawił sobie za zadanie sięgnąć po te szlachetne pierwiastki, tkwiące w duszy ludności i te, a nie wady rozwijać i oddać na służbę Polsce.

Zaczął od organizacji Związku Strzeleckiego. Jak zwykle, cichy, nie narażający się nikomu, skromny, ale z jasnym celem w głowie i siłą wolą wcielenia go w życie — idzie wytrwale po raz zaczętej drodze, a po wsiach powiatu — jeden po drugim — wyrastają oddziały strzeleckie. Szkoli więc te oddziały i wychowuje strzelców na dzielnych obywateli kraju. Niebawem tysięcy blisko młodzieży przeważnie wiejskiej ma w strzeleckich szeregach, a młodzież ta wiedzę i ideologię strzelców z przed wojny niesie do swych ognisk rodzinnych.

Wówczas rodzi się w nich myśl, może dawno pielęgnowana, a może zrodzona wynikami pracy — myśl wybudowania pomnika „bohaterskim bojownikom za wolność Ojczyzny“.

Ale myśl ta w małej części osiągnęłaby swój cel, gdyby ob. Bellertowi chodziło tylko o wzniesienie kolumny, której podobiznę widzimy na okładce niniejszego numeru. Jemu chodziło o coś więcej. Rozumowanie jego rozwija się po innej linii, aniżeli czyni bardzo, ale to bardzo wielu innych Polaków, a nawet... strzelców. Znamy te dzieła. Ktoś zainicjuje budowę domu, albo ufundowanie orkiestry lub sztandaru. Inicjatywę swoją uważa już za wielkie dzieło, a wykonanie jego rozwiązuje prosto. Kupuje dwa kalendarze atramentu, z dziesięć stalówek, kilka obsadek i pisze... — pisze do Pana Prezydenta Rzplitej, do Marszałka Piłsudskiego, do Premjera, do wszystkich ministrów, wojewody, starostów, do władz wojskowych, do Zarządu Głównego Zw. Strz., do Okręgu, Obwodu o pieniądze — oprócz tego prosi o adresy „wszystkich oddziałów strzeleckich“, a nawet o adresy oddziałów innych stowarzyszeń. Wszak cel tak piękny — orkiestra, sztandar, a nawet dom... Wszyscy to muszą zrozumieć. Każdy strzelec na tak piękny cel pospieszy ze swoją składką, boć przecież ten strzelec w siebie nie ma żadnych potrzeb, ani wydatków i czeka tylko z nabita piętami kieszeni, kiedy na drugim końcu Polski powstanie jaka inicjatywa, aby te pieniądze mógł oddać.

Gdy w Związku Głównym przerzucą się te stopy listów o pomoc, mimowoli nasuwa się dowcip jednego z kabaretów warszawskich, gdzie mniej więcej w podobny sposób rozwiązują problem — jak podnieść dobrobyt obywateli państwa:

„Gdyby każdy obywatel dał każdemu obywatelowi tylko jeden grosz, to by wszystkim było dobrze“.

Ob. dr. Bellert pomnik ten postanowił wznieść wyłącznie siłami ludności powiatu Pińczowskiego.

Zamyka więc swój gabinet przyjęć, zawiesza praktykę lekarską na szereg miesięcy i zabiera się do dzieła.

Plan:

1. Na miejscu bohaterskiej bitwy pod Czarkowami ma powstać pomnik kolumna dla uczczenia pierwszych bojów o niepodległość.

2. Pod kolumną wybudować grobowiec Nieznanego Legjonisty, poległego w tych walkach.

3. Koło pomnika wybudować szkołę 7-io klasową im. Marszałka Piłsudskiego oraz

4. Z Wiślicy do Nowego Korczyna wybudować drogę im. Piłsudskiego.

Założenie: Wszystko to musi powstać wyłącznie siłami powiatu Pińczowskiego z dobrowolnych ofiar, bez subwencji państwowych i innych. Cała robocizna musi być oddana za darmo. Pieniężmi opłaca się tylko materiał, którego koszt obliczono na 40.000 złotych.

Pieniądze te muszą być zebrane w drodze składek dobrowolnych od wszystkich stanów powiatu Pińczowskiego.

Plan ten został wykonany całkowicie. Przy budowie drogi Józefa Piłsudskiego w ciągu dwóch miesięcy pracowało bezpłatnie kilka tysięcy okolicznych włościan, dostarczając do tego również bezpłatnie tysiąc podwód, nie licząc w to około trzystu podwód dostarczonych również bezpłatnie na uroczystości związane z poświęceniem pomnika i przeniesieniem zwłok Nieznanego Legjonisty.

Pod szkołą im. J. Piłsudskiego użytkowano osiem morgów pola w innym miejscu. Rolnicy miejscowi zgodzili się na zamianę tej ziemi, oddając swe grunta w pobliżu pomnika. W dzień uroczystości ks. biskup Bandurski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Koszty budowy szkoły wynoszą około 300.000 złotych. Szkoła niedługo zostanie wybudowana.

Pomnik wykonał prof. Laszczka z Krakowa. Kolumnę wyciosano z piaskowca przywiezionego z Szydłowca. Wysokość kolumny 10 metr. 10 cm., fundamenty z m. 60.



OB. MARIA CIUSŁUKOWA

ze Starego Korczyna udekorowana przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Srebrnym Krzyżem Zasługi za ofiarę śmierci legjonistom w r. 1914 i 15.

Ob. Ciusłukowa oddała wszystkich 5 synów na wojnę. Wszyscy poszli na ochotnika. Trzech starszych wstąpiło jeszcze do Legjonów. Jeden z nich jest dziś rotmistrzem w 1 p. Szwoleżerów.

Po dekoracji, dokonanej w czasie oddania pomnika w Czarkowie, starzy znajomi legjoniści dziś generatowie, z ministrem Staroży-Skladkowskim na czele gratulowali ob. Ciusłukowej, z szacunkiem całując jej spracowaną rękę.

Orzeł odlany z brązu, wysokość 1 m. 90 cm. Cała wysokość pomnika wynosi 14 m. 60 cm. Waga Orła wynosi 1.000 kilogramów. Kolumnę wykonała firma Lucywo z Krakowa. Odlew Orła wykonała firma Tirlar z Krakowa.

Na czołowej płaszczyźnie kolumny wyrzyty napis:

KU CHWALE PIERWSZYCH
BOJÓW JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

Na pierwszym boku:

W TEM MIEJSCU POLEGLI W
BOHATERSKIEJ WALCE BOHA-
TERSKI PLUTON MEOTA FIJAŁ-
KOWSKIEGO 23.IX—1914.

Na drugim boku wymienione są bitwy, stoczone w tym czasie przez pierwszy pułk Józefa Piłsudskiego.

KIELCE, NOWY KORCZYN,
OSTROWCE, SZCZYTNIKI, CZAR-
KOWY, OPATOWIEC. 6.VIII —
25.IX.1914.

Tył kolumny:

POWIAT PIŃCZOWSKI — BO-
HATERSKIM BOJOWNIKOM ZA
WOLNOŚĆ OJCZYZNY 23.IX.1928.

Uroczystość dziesięciolecia niepodległości w dniu 11 listopada pod tym pomnikiem zgromadziła ludność bliższych i dalszych okolic. I wszystkie uroczystości narodowe tam się odbywać będą. Nikt do tego nie potrzebował dawać inicjatywy — dla wszystkich jest to rzeczą samą przez się zrozumiałą. Pomnik ten stał się miejscem pielgrzymek, gdzie można krzepić ducha, gdzie zapomina się o troskach i kłopotach dnia powszedniego.

Ludność, która w rocznicę uroczystości narodowych zbiera się pod pomnikiem, to już nie ta ludność z r. 1914 — 15. To dojrzała obywateli państwa, świadomi nie tylko swych praw, ale i obowiązków. Pomnik wystawiony przez nich — to dyplom obywatelskiej dojrzałości. Pracując tysiącami przez szereg miesięcy nad jego wzniesieniem — budowali go równocześnie w swych sercach. A czyż można lepiej uczcić bohaterów, jak pomnikiem we własnym wzniesionem sercu?! ...A ta tyśiączna rzesza młodzieży — ich dzieci, która w strzeleckich mundurach pod własnym sztandarem otrzymanym w dniu tym z rąk Najdostojniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a poświęconego przez Najdostojniejszego Pasterza duchownego ks. biskupa Bandurskiego — odbywała manewry wojkowe — ślubująca obronić to, co Tamci zdobyli — czyż nie jest tym bujnym plonem, który wzeszedł i wyrósł z posiewu krwi Tamtych.

Mówimy często o sobie, żeśmy spadkobiercami idei Tamtych strzelców. Niech tak będzie. Niech ta ambicja podniesie nas na duchu i czyny nasze niech miarą Tamtych planuje. Ale istotne prawo do tego tytułu mają te jednostki strzeleckie, które czynami to stwierdziły.

Niech takie pomniki wychowania obywatelskiego, jak w Pińczowie rodują się w każdym Obwodzie — również wielkie, choć każdy inny. Nam Polakom nigdy nie zabraknie inicjatywy. Ale długo jeszcze uczyć się będziemy musieli wytrwałości przy wprowadzaniu jej w życie.

Tytus Czaki.

STRZELEC NIE MOŻE BYĆ ROZTARGNIONYM!

Strzelec musi panować nad swą uwagą, inaczej nigdy nie trafi do celu.

Jeśli jesteś uważny, spostrzeżesz ogłoszenie na drugiej stronie okładki.

A jeśli jesteś strzelcem — zastosujesz się do niego.

Spiesz z prenumeratą!

MIGAWKI

ŚLAZACZKA

Na pierwszy rzut oka Marta Borszczowa robi wrażenie ot takiej sobie szwaczki i kobieciny, jakich setki i tysiące dookoła, a przecież tak nie jest.

Marta pochodzi z górnickiego rodu z dziada i pradziada w Brzezinkach osiadłego, mąż także w kopalni pracuje, już dawno ze zwykłego ślepra na górnik: wyzwolony.

Jak się rzekło, mąż Marty uczciwie pracuje, a że czasem ze starej nawycyki pociągnie z kamratami po forszusie, no to przecież chłop jest i głowa domu, ma swoje prawo.

Marta nie lamentuje, nie skomle pod szynkiem Ciuchraja, jak to drugie czynią, ale zatnie się w sobie, bo jest honorowa.

Mało tego! Niech Borszcz lekko trzynięty wróci do domu, to mu nikt statków na głowie nie rozbija, ale Marty, jakby nie było w domu. Nie chce wtedy widzieć męża i szlus! Oh, Marta wie, co robi, nie darmo jest ze starego górnickiego rodu.

A dopiero rankiem przy świętej niedzieli, kiedy Borszcz wolny od szczyty ogoli się porządnie, oblecze czyste odzienię i ździebko zawstydzony, unikając żoninego spojrzenia, zasiądzie do śniadania, kiedy podje sobie niezgorszą pajdę białego chleba ze smalcem, skwarkami usianego i kawą popije, dopiero wówczas Marta swoje rozpoczyna, ale tak, jakby nic nie było.

A co słyszał w kopalni?

— A czy stemplowania nowe już założyli, bo widział na własne oczy, że sośninę przywieźli, a trzecie, a piąte a dziesiąte...

Jak się już Borszcz rozgada, to Marta mu z dobrego serca żoninego powie, ale godnie z rozmysłem, że to dzieciśka przecież na ten gross czekają, bo temu bucika, temu przedziewku, a tamtemu na książkę do szkoły potrzeba.

No, Borszczowi to w smak nie idzie, nasroży się jak ten borsuk, ale mu żona zaraz przedkłada:

— A nie mówił to sztygar, żebyś się trochę do pisanego przyłożył, bo (powiada) ma oko na ciebie i chce cię na dozorcę wypromować? Już ludzie, jak to ludzie, choćby i ten kamrat z wierzchu przyjaźń zaprzysięgnie, a sztygarowi napyskuje, że stary Borszcz do kieliszka zagląda...

No i powiedzcie, czy sła kobietę ma ten Borszcz?

To też wysłucha ją, niby księdza do brodzieju na kazaniu po sumie, przy-

taknie sprawiedliwie, pogładzi swoją kobietę po płowych włosach, niby to dziecko rodzone i powie:

— Udałaś mi się, Marto, udałaś...

W ostatnich dniach z Martą coś dziwnego dziać się zaczęło. Przyjdzie Borszcz ze szybu do domu — posiłek pięknie nagotowany, a Marty, ani widu, ani słychu. Zadzwił się stary raz i drugi, pyta się córki Anny, co już ósmy rok zaczęła.

Anna, mała jeszcze jest dziewczucha, ale przecież po matce trochę rozzumnie wzięła i powiada:

— Ano matuś u Ciuchraja będą...

Za łeb stary się złapie, bo przecież właśnie żona mu wypomina, że w sobotę czasem z kamratami o Ciuchraja zawadzi, więc ani rusz uwierzyć nie chce.

Niedługo i Marta nadeszła, radosna jakaś, rozmowna bardzo, ale pary z ust nie puszcza, gdzie była i co robiła. Markotny trochę stary do spania się zabiera, lecz Marta mu powiada, że niechby dzieciśka spać położyła, to ma słówko do niego.

Nie czekał Borszcz długo i wnet mu Marta mówi, że do Brzezinek strzelecka instruktorka przyjechała i w te słowa do zebranych kobiet się zwróciła:

— Cóż to gospodynie moje (nieładnie to?), przecież każda z was, gdy te kłopoty gospodarskie opędzi, to godzinę jedną, albo i dwie znajdzie, co zamiast na puste plotkowanie, na robotę pożyteczną obrócić można.

Słucham tedy ciekawa dalej, a ona gwerka małego z kufra wyciąga i pokazuje, jak to się z tem obchodzić. Wybałuszyleśmy oczy zdumione, bo wiadomo, rzecz niebabska, a ona do nas:

— Już zapomniatyście, jakto mężowie wasi i bracia trzy razy się w powstaniach ze szwabem zmagali. Bywało wpadnie szwab do chałupy, męża ranego z betów wyciąga, lub dobytek grabi, a kobieta jedna i druga, choć gwer w izbie pod ścianą, co robi?

Z pazurami na szelnę pójdzie, czy lamentować poczniesz?

Jak już z gwerem która umie sobie poradzić, to proszę—niech szwab zajrzy do izby, zaraz się na tamten świat wykopyrnie.

— Prawda, pomyślałam sobie, szczerą prawdą!

Instruktorka potem łuk pokazuje, niby że to kobiety w dusznym mieszkaniu przesiadują i na piersi zapadają. A gdy z łuku postrzelają na powietrzu

świeżem, inna dusza w człowieka wstępuje.

Potem dużo, dużo opowiadała, jak to Marszałek Piłsudski dla narodu pracuje, jak to Pan Prezydent na zamku w Warszawie nastuchuje, gdzie komu jaka niedola w państwie polskiem się dzieje i wiele innych różności. I tak ma być przez cały tydzień, a że w izbach ciasno, więc nam Ciuchraj pokoju użył. Zapisatam się do oddziału strzeleckiego. Powiada instruktorka, że po wsiach i osadach Związek Strzelecki jest wszędzie, a u nas jeszcze nie było.

Stary głową kiwa, bo już nieraz słyszał, że strzelcy, a powstańcy to jedno.

No co powiecie moi drodzy?

Borszczowa kurs skończyła, choć to kobieta zamężna i dzieciata. Nauczycielka w Brzezinkach, co teraz komendantką jest żeńskiego oddziału strzeleckiego, nachwalić się Marty nie może, że nietylko sama wszystko w lot pojmuje, ale jeszcze drugim kobietom objaśnić potrafi.

A co? Nie mówiłem, że Marta jest such—kobieta, choć ze świecą szukać!

J. Drzewiecki.

Rocznica Powstania Listopadowego w Krakowie

W dniu 2 grudnia uczcił Kraków rocznicę powstania listopadowego uroczystym porankiem, urządzonym przez Zarząd Związku Strzeleckiego.

Uroczystość, która miała miejsce w dużej sali odczytowej Muzeum Przemysłu Technicznego, rozpoczęła „Warszawianka” odegrana przez orkiestrę 20 pp. poczem ob. dr. Morelowski, prezes Zarządu Obwodu wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wykazał jak wielkie ma znaczenie historia powstania 1831 r. dla dzisiejszej Polski.

Po przemówieniu ob. dr. Morelowskiego licznie zebrana publiczność wzniosła 3-krotny okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Orkiestra gra Hymn Państwowy i „Pierwszą Brygadę”.

Jako dalsze punkty programu nastąpiły: Polonez i walc Chopina odegrany przez p. Bładowską, szereg pieśni, odśpiewanych przez prof. Mrozicką i piękną recytacja art. dram. p. Ruszkowskiego z „Nocy Listopadowej” Wyspiańskiego.

Na zakończenie orkiestra odegrała wiązankę pieśni legionowych.

Na poranek przybył wiceprezydent miasta Ostrowski, gen. ks. Niezgodna, kmdt miasta płk. Kostrzewski, ob. dr. Dyboski, kmdt Okr. ob. Naimski, zarząd Okręgu z płk. dr. Kaplickim, Zarząd Okr. Legionistów, ofic. p. w. mjr. Rosołowski i wiele innych osobistości.

Na uroczystości były obecne wszystkie strzeleckie oddziały Krakowa i jego przedmieść oraz legionści.

M. Krawczyk.

Strzelcy w armji czynnej

Korespondencja nawiązana

Poruszona przez ob. Muszkietę sprawa utrzymania kontaktu, korespondowania i rozciągania przez oddział opieki nad jego członkami, będącymi w służbie czynnej, znalazła oddźwięk.

Może jeszcze nie wszystkie oddziały nawiązały ten kontakt, ale napewno nie jeden przypomniał sobie o swych nieobecnych członkach.

Oto znów dostajemy z Kresów odpis korespondencji pomiędzy Komendantem oddziału, a jego, dorabiającym się w Jarosławiu pierwszej naszywki, podkomendnym.

„Strzelec” zawsze będzie chętnie notował wiadomości o oddziałach, które podtrzymały inicjatywę ob. Muszkietę, oraz w miarę możliwości drukować będzie ciekawe listy, gwoli zachęty opieszalszych.

Narazie oddajemy głos ob. Bednarkowi z 2 p. łączności w Jarosławiu.

„Jarosław dnia 18/XI 1928 r.
„Szanowny Obywatelu Komendancie!
„Skreślał kilka słów o mojem powołaniu, celem nawiązania „łączności” ze Związkiem naszym, choćby dlatego, że służę w „łączności” dzięki temu, że Obywatel zmuszał nas do punktualności i regularnego uczęszczania na zbiórki. Praca nasza w Związku Strzel. nie poszła na marne i o ile dawniej zbiórki lekceważyliśmy, o tyle dziś je oceniamy, bo mamy przy wojsku specjalne ulgi. Puszczają nas na miasto. Ćwiczymy mniej karabinem i powodzi się nam dobrze. Najgorzej Obywatelu to to, że nie wnet człowiek dostanie st. szeregowca, bo tu w łączności są przeważnie inteligentni, a jako „kominiarz” z cywila to ciężko po-

jąc wszystko co tu ucza, a mamy bardzo dużo wykładów.

„Proszę Obywatela o wysłanie mi nagrody z zawodów p. w. i zaświadczenie ukończenia II stopnia p. w. z P. K. U.

Zasylam ukłony wszystkim Obywatelom w oddziale i strzeleckie Cześć! Czekam odpowiedzi i nagrody za bieg.

Szeregowiec —... —... —... —...
„Nauczcie się znaków „Morsego” a do wiecie się kto to do Was pisze z 2 pułku łączności, Kompanja 4/II. Jarosław”.

„Cześć!”

Na list ten Komendant Oddziału wysłał następującą odpowiedź:

„Szanowny Obywatelu!

„List od Was dziś otrzymałem. Bardzo mię cieszy, że będąc w wojsku nie zapomniano o swojej organizacji i utrzymujecie z nami łączność. Sądję, że po odbyciu służby wojskowej powrócicie do nas, a nabytą wiedzę o służbie łączności oddacie swoim młodym kolegom w oddziale. Dyplom i żeton piękny za bieg wysłałem Wam 19/XI niezależnie od Waszej prośby. Zaświadczenie ukończenia kursu II stopnia p. w. i z ukończenia kursu w. f. w 24 p.p. w Łucku wysłałem Wam Oficer p. w., ponieważ pismo służbowe w tej sprawie wysłałem jeszcze 6/XI i oprócz tego prosiłem osobiście Pana Porucznika o pamięć o Was. Od kolegów z oddziału dużo pozdrowień. Chłopcy zaraz odczytali Wasze nazwisko, a że nie „fujary” zbierają się napisać do Was wielki list tylko znakami „Morse’go”.

„Piszcie często do nas. „Cześć!”
Wasz Komendant
S. W.

Zawody Strzeleckie

Klubu Zawodników Okręgu Warszawskiego

W dniu 8 i 9 grudnia 1928 r. na strzelnicy S. K. S. w Ogródku Saskim i na Nowym Świecie odbyły się zawody strzeleckie zorganizowane przez Klub Zawodników Strzeleckich Okręgu Warszawskiego.

Wyniki zawodów następujące:

Strzelanie z broni długiej cal. 22, odległość 50 mtr. stojąc bez podparcia, 4 serje po 10 strzałów.

Klasa I. Wąsowicz (Zw. Strzelecki) 370 pkt. na 400 możliwych, 2) Ruciński (S. K. S.) 364 pkt., 3) Łaskiewicz (S. K. S.) 360 pkt.

Klasa II: 1) Szyszkowski (S. K. S.) 352 pkt., 2) Kaczorowski (Zw. Strzelecki) 347 pkt. 3) Piątkowski (K. S. Orzeł) 333 pkt.

Strzelanie dla pań z broni długiej cal. 22, odległość 50 mtr., stojąc bez podparcia 2 serje po 10 strzałów.

1) Mjr. Kierzkowska (Oddział Strzelców-Marynarzy).

Strzelanie z broni krótkiej cal. 22, odległość 50 mtr. stojąc bez podparcia, 4 serje po 10 strzałów.

1) Wąsowicz 283 pkt. na 400 możliwych, 2) Łaskiewicz 277 pkt., 3) Golański (Zw. Strzelecki) 268 pkt.

Strzelanie z broni krótkiej cal. 22, do sylwetek, odległość 25 mtr., 3 sylwetki, 3 serje po 6 strzałów, czas serji 6 sekund.

1) Golański 14 sylwetek na 18 możliwych, 2) Wąsowicz 14 sylwetek, 3) Łaskiewicz 13 sylwetek. Poza konkursem Golański 18 sylwetek, Lisowski (S. K. S.) 16 sylwetek, Bitner (S. K. S.) 12 sylwetek.

Strzelanie zespołowe o puchar przechodni „Klubu Zawodników Strzeleckich Okręgu Warszawa”. Zespół z 5 strzelców. każdy strzela 1 serję na 50 mtr. z broni długiej, cal. 22 z postawy stojącej bez podparcia, Oblicza się tarcze czterech najlepszych strzelców.

1) Zespół S. K. S. w składzie: Ruciński, Ossowski, Szyszkowski, Łaskiewicz pkt. 367.

2) Zespół „Klubu Zawodników Okręgu Warszawa” w składzie: Kaczorowski, Golański, Wąsowicz, Wecki pkt. 366.

3) Zespół oddziału strzelców - marynarzy w składzie: Urbanek, Bakiera, Królikowski, Kurlęto pkt. 326.

Strzelanie o puchar im. Jurjewicza. Stanęły zespoły S. K. S. z klubu Zawodników Okręgu Warszawa i osiągnęły po 459 pkt. Wobec czego zawody o puchar zostaną powtórzone w najbliższych dniach.

„Pierwszy pojedynek strzelecki”

OD REDAKCJI: Na prośbę p. por. Rosińskiego drukujemy Jego odpowiedź na artykuł pod powyższym tytułem zamieszczony w Nr. 47 naszego pisma. Narazie powstrzymujemy się od komentarzy, powrócimy do tego tematu w najbliższym numerze.

W numerze 47 „Strzelca” w notatce pod powyższym tytułem uczyniono mi zarzut z tego, że „podobno nie dopuściłem strzelców na zawody strzeleckie, które są i powinny być najważniejszym przedmiotem przysposobienia wojskowego”. W dalszym ciągu wspomnianej notatki wyraża autor jej zdziwienie, że oficer służby czynnej nie pozwolił „dla wątpliwie potrzebnych ćwiczeń musztry formalnej pójść strzelcom na strzelanie”.

Otóż na tydzień przed terminem powiadomiono mnie w oddziale „Powązki” o mającym się odbyć „pojedyнку” i wtedy też nie zgodziłem się na zwolnienie strzelców oddziału w godzinach zajętych przez P. W., — istniała zatem możliwość przesunięcia godzin zawodów i pod względem formalnym jestem najzupełniej w porządku.

Chodzi mi jednak o sprawę daleko ważniejszą. Mianowicie z powyżej cytowanych zdań, użytych przez autora notatki, Czytelnicy mogą wyrobić sobie zgoła fałszywe zdanie o zadaniach i celach P. W. i w tym celu muszę zakwestjonować pojęcie autora co do niektórych zagadnień przysposobienia wojskowego.

Przedewszystkiem, jako oficer służby czynnej, a w szczególności jako instruktor P. W. kategorycznie stwierdzam, że *zawody strzeleckie nie są i nie powinny być najważniejszym przedmiotem przysposobienia wojskowego!* Zawody strzeleckie są jedynie sprawdzianem indywidualnej umiejętności strzelania, a nie mają nic wspólnego z oceną sumarycznej wartości wyszkolenia, która jest wynikiem systematycznej i prowadzonej w pełnej ciągłości pracy nad wyszkoleniem oddziału strzeleckiego. Nie jestem przeciwnikiem zawodów strzeleckich, uznając ich wartość — dla strzelania — nie dla wyszkolenia strzeleckiego. Jeśli jednakże idzie o porównanie, to jestem głęboko przekonany, że każdy oficer służby czynnej odda pierwszeństwo wyszkoleniu strzeleckiemu oddziału, przed indywidualną umiejętnością strzelania poszczególnych jednostek.

Nie można też, mówiąc o przysposobieniu wojskowym, utożsamiać go z „wątpliwą wartości ćwiczeniami musztry formalnej”, gdyż przysposobienie wojskowe stanowi przemyślaną i dobrze szarmonizowaną całość jako program wyszkolenia wojskowego w zakresie małych oddziałów, w którym ani strzelanie, ani musztra formalna nie są — biorąc z osobna — najważniejszymi przedmiotami. Najważniejszym bowiem przedmiotem a raczej celem tego programu jest wychowanie *typu żołnierza obywatela*.

Z tego też założenia wychodząc uważam, że wszelkie zawody tak strzeleckie jak też i sportowe członków P. W. powinny się odbywać poza godzinami przysposobienia wojskowego, z tej też racji nie zgodziłem się na zwolnienie oddziału „Powązki” na zawody strzeleckie w godzinach przeznaczonych dla P. W.

Zygmunt Rosiński,
por. i d-ca 3 kom. P. W. 21 w. p. p.



Msza polowa w Siedlcach. 1. Wojewoda Remiszewski, 2. D-ca Korpusu gen. Trojanowski, 3. Kmdt Gł. Kierzkowski, 4. gen. Pisarski, 5. gen. Sikorski, D-ca 9 Dyw. Piech.

Poświęcenie sztandaru Obwodu Siedlce

Obwód Związku Strzeleckiego w Siedlcach — stolicy Podlasia, w dniu 18 ub. m. przeżywał radosną chwilę, obchodził swe święto poświęcenia sztandaru, ufundowanego ofiarnością społeczeństwa powiatu i miasta Siedlec.

Dzień 18 listopada wybrany był przez Komitet jako święto strzeleckie celowo, gdyż w dniu tym 22 pp. obchodził z okazji 10-lecia powstania swoje święto pułkowe.

W przeddzień święta, około godz. 5-ej rano na dworcu kolejowym zbierać się poczęli reprezentanci władz. Jest starosta siedlecki, płk. Hazera, wiceprezydent miasta Łaguny, przedstawiciel Kurji Biskupiej. Przybywa i kompanja honorowa strzelecka z orkiestrą na czele. Wszyscy oczekują na przybycie mającego J. E. ks. biskupa Bandurskiego.

Z łomotem i trzaskiem wpada na stację długi sznur wagonów. Orkiestra gra marsz generalski, zaś po przeglądzie kompanji „I Brygadę”. Na twarzy ks. Biskupa widać zadowolenie, iż mimo tak wczesnej pory jest witany tak serdecznie i uroczyście.

Wieczorem ulicami miasta przeciągnął capstrzyk, wraz z kompanją honorową 22 p., udając się następnie z całym pułkiem na boisko, na uroczysty apel pułku. Nastroj na ulicach świąteczny, gmach ratusza, magistratu i dom ludowy, gdzie mieści się siedziba Związku Strzeleckiego, rześście iluminowane.

W niedzielę, na poświęcenie sztandaru przybywa szereg gości urzędowych, jak reprezentant Pana Prezydenta—woj. Remiszewski, w imieniu Marszałka Piłsudskiego gen dyw. Trojanowski, b. poseł Ant. Anusz, Kmdt Główny ob. poseł Kierzkowski i wiele osób pozamiejscowych. Gremjalnie pośpieszyły sąsiednie Obwody i oddziały, wysyłając na uroczystość dość pokaźne plutony ze sztandarami. I tak przybyły: Brześć nad Bugiem, Łuków, Radzyń, a nawet oddział Sokołów, mimo, iż nie należy do Okręgu, czem zasłużył na specjalne podziękowanie.

Ponieważ Kmdt Główny poraz pierwszy przyjeżdżał na teren Podlasia w oficjalnym charakterze, postanowiliśmy przywitać Go uroczyście. W tym też celu na dziedzińcu przed dworcem na chwilę przed przybyciem pociągu ustawił się bataljon Strzelca o sile 450 ludzi wraz z 3 pocztami sztandarowymi. Wysiadającego z pociągu ob. Komendanta powitał kierownik Okr. ob. Frydrychowicz i kmdt Okr. ob. Pawłowski, poczem ob. Kmdt Główny przyjął raport od d-cy baonu, kmdta Obw. siedleckiego ob. Papińskiego, witając się z bataljonom strzeleckim i dziękując za tak serdeczne przyjęcie.

Natychmiast po powitaniu baon odmaszerował na mszę polową, odprowadzoną przez ks. Biskupa Bandurskiego na intencję 22 p. i Związku Strzeleckiego. Po mszy Ksiądz Biskup wygłosił kazanie dla 22 p. poczem zszedł z kazalnicy, poświęcił sztandar Związku Strzeleckiego i w porwijających za serce słowach przemówił

do strzelców, wskazując na zadania, jakie Związek ma przed sobą do spełnienia.

Pierwszy gwoździł w drzewce sztandaru wbił ks. Biskup Bandurski, potem woj. Remiszewski w imieniu Pana Prezydenta, gen. Trojanowski w imieniu Marszałka Polski i Min. Spraw Wojskowych. Następnie kolejno wbijali gwoździe Rodzice Chrzestni: wojewoda Remiszewski, p. Aslanowiczowa, Kmdt Główny, ob. poseł Kierzkowski i p. Łagunowa. Ze względu na brak czasu i niepogodę nie wszyscy dokonali osobistego wbicia gwoździ, składając pozostałe na tacy.

Teraz następuje najbardziej uroczysty moment: Ks. Biskup Bandurski wręcza sztandar reprezentantowi Marszałka Piłsudskiego — d-cy korpusu gen. Trojanowskiemu, ten przekazuje go Kmdtowi Głównemu, zaś ob. Kmdt Główny Kmdtowi Obwodu, który przyjmuje sztandar kładąc, poczem zdaje go pocztowi chorągwanemu. Po chwili Komendant Główny staje przed frontem kompanji honorowej, która otrzymała sztandar i odbiera ślubowanie strzeleckie. Bataljon prezentuje broń, jakby dziękując po żołniersku za otrzymany sztandar. W całej uroczystości poświęcenia sztandaru brał udział 22 pp. pod d-ctwem płk. Hozera.

Po ślubowaniu, w imieniu Okręgu przemówił do strzelców jego kierownik, ob. Frydrychowicz, poczem bataljon odmaszerował na defiladę. Wypadła ona wspaniale, poraz pierwszy chyba w Siedlcach była tak wielka liczba strzelców. Prosto z defilady odmaszerował bataljon pod Pałac Biskupi by złożyć Księdzu Biskupowi podziękowanie za przybycie do Siedlec. Do pałacu udała się delegacja Komitetu Sztandarowego z Kmdtem Głównym na czele i po serdecznym podziękowaniu poprosiła, by zechciał zejść do bataljonu. Radość na widok ukochanego Biskupa, mimo deszczu ulewnego przechodzącego przed frontem kompanji, trudno wyrazić.

W południe, w sali Domu Ludowego odbył się skromny obiad żołnierski, na który przybyli łaskawie Kmdt Główny, prezes honorowy Okręgu płk. Jur-Gorzechowski, Kierownik i Kmdt Okręgu ob. dr. Wiszniewski, kierownik Obw. przy-



Komendant Główny Kierzkowski wbił gwoździ do drzewca sztandaru. Z boku ks. Biskup Bandurski.

dent miasta p. Łaguna z Małżonką i przedstawiciele bratnich organizacji.

O godz. 5-ej Kmdt Główny żegnany przez władze strzeleckie Okręgu i Obwodu, oraz pluton honorowy, opuścił Siedlce.

Wieczorem w bogato iluminowanej świetłami i przybranej zielenią sali zakończyła uroczystości wieczornica strzelecka, na którą przybył raczył woj. Remiszewski, star. Maćkowski i wiele innych osób. Wieczornicę rozpoczął przemówieniem czł. zarządu Obw. ob. mec. Ślaski, poczem ob. Kozłowska, kmdt oddz. Sokołów odśpiewała szereg piosenek.

Cała uroczystość miała przebieg poważny, co jest zasługą sprężystej organizacji. Dużą pomoc okazał płk. Hozer—d-ca 22 pp. oraz mjr. Stefański, kmdt rejonu p. w., na podkreślenie zasługuje również i działalność członków Komitetu Wykonawczego.

J. P.



Prezes Okręgu ob. Frydrychowicz przemawia do strzelców.

Obchód Niepodległości w Brwinowie

Obchód wielkiej rocznicy 11 listopada postanowienie w pamięci mieszkańców Brwinowa jako jasna karta ich życia.

Wysiłki i praca Komitetu Obywatelskiego, utworzonego z inicjatywy oddziału strzeleckiego, z przedstawicielem wszystkich 17 miejscowych organizacji, nie poszły na marne, znalazły oddźwięk w sercach i dokonały tego, iż zapomniano, choć na krótko o różnicach partyjnych. Kom. Wykonawczy, składający się z 7 osób, w tem czterech strzelców, przeprowadził szereg poczynań, upamiętniających rocznicę. Między innymi, prezes oddziału ob. Rayzacher, przeprowadził wniosek o nadanie honorowego obywatelstwa Brwinowa Marszałkowi Piłsudskiemu.

Nadeszła sobota 10 listopada. Szary, ponury poranek jesienny. Deszcz przemijający siecze od świtu. Z murów szkolnych wynurza się pstrokaty sznur dzieci. Białe czerwony grzbiet jego łopocze 400 chorągiewkami. Ciągna na Mszę Świętą i modły o Polskę wielką i szczęśliwą. Po nabożeństwie spieszą na cmentarz miejscowy, by się pokłonić prochom „Nieznanego Żołnierza”. Później sadzą drzewka na ul. „11-go listopada”.

Około południa wiatr rozpędza chmurę, wyziera słonko. Wyroliła się też skrzalów chmara na ulicę, bo już wkrótce rozpocznie się ich Akademia. A będzie na co patrzeć i czego posłuchać. Orkiestry, chóry, przemówienia, żywe obrazy, deklamacje i filmy.

W tym czasie na ulicy jak grzyby po deszczu, wyrastają strzeleckie drelichy i maciejówki. Ziab, miny trochę nietęgę, bo niema płaszców na capstrzyki.

O g. 19 wali już bractwo na Rynek. Formują się szeregi. Orkiestra, Straż Pożarna z pochodniami, Harcerze i Przynosobienie Wojskowe, jak się patrzy, w całym bojowym rynsztunku, tłum mieszkańców. Komendę obejmuje por. Kulman, oddziały P. W. prowadzi sierż. Nowogórski. Marsz ulicami przed Urząd Gminy. Pada komenda: „Prezen-

tuj broń”. Przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła” wznosi się na maszt szlendar Narodowy — sygnał do iluminacji — capstrzyki. Orkiestra gra I Brygadę i odmarsz na Rynek, gdzie się formuje czworobok.

Apel. W uroczystej ciszy, przy świetle pochodni porucznik przed frontem odczytuje listę obywateli Brwinowa, poległych w walkach z lat 1918 — 1921. Jest ich 16; po każdym wywołanem nazwisku pada odpowiedź: „poległ na polu chwały”! Z kolei proboszcz ks. Kawiecki rozpoczyna modły za wszystkich bohaterów, poległych za Wolność i Niepodległość, poczynając od powstania Kościuszkowskiego. W roziskrzonym sklepieniu Niebios płynie szmer pacierzy. Orkiestra gra marsza żałobnego. Cichną ostatnie dźwięki marsza i znów padają słowa przypomnienia z żołnierskich ust. To por. rez. Ressay-Rousseau (czł. miejsc. Strzelca) — wspomina tych, którzy na wszystkich frontach od 1914 do 1921 polegli z okrzykiem: „Naprzód bracia. Za Wolność i Niepodległość Polski”.

Niedziela 11-go listopada. Radość na niebie i ziemi. Jeszcze nigdy Brwinów nie zbudził się ze snu w tak strojnych szatach. U przejazdu kolejowego triumfalna brama w girlandach z zieleni — po drugiej stronie przejazdu na spinalni strażackiej — olbrzymi Orzeł Biały w purpurze wschodzących promieni słońca. Wille i chafupy umajone zielenią, wszędzie chorągwie, portrety Prezydenta i Marszałka.

O godz. 8 rozległ się hejnał.

Już przed oznaczoną godziną stoją przed kościołem organizacje P. W. i Harcerze.

Kościół nie może pomieścić wiernych, przybyłych na uroczystą Mszę, celebrowaną przez ks. proboszcza Kawieckiego. Po kazaniu, w ogłoszonym przez ks. wikarego, przeglądu wojskowego dokonuje mjr. Skudro, w towarzystwie por. Kulmana. Strzelcy wyglądają wspaniale. Prężą się nie gorzej, jak na polu Mokotowskim w stolicy.

Pochód udaje się na plac szkolny, gdzie ma się za chwilę dokonać akt poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki. Następnie zostaje poświęcony „Dąb Niepodległości” posadzony przez dzieci szkolne.

Niemieły zgrzyt wnosi w uroczystość przemówienie p. Jeziorowskiego, przedstawiciela Koła Akademickiego, zatuzszowany, zresztą następnie przez mjr. Skudro.

O godz. 12.15 defilada skończona. Wszyscy spieszą do domów, bo trzeba jeszcze być na popołudniowej uroczystości, rozpoczętej fragmentem „Obrony Lwowa”.

W niedługim czasie koło „lwowskiej reduty” gromadzą się siły. Ludność naddiaga wszystkimi drogami. „Bitwa będzie” powiadają. Strzelec w liczbie 60 chłopca, kilkanaście „Orląt”, 25 „Harcerzy”, Harcerki sanitariuszki. Szkoła z Pszczelina około 50. Nie widać tylko „Sokołów”. Posłany po nich patrol daje po pewnym czasie znać iż naddiagają. Wszystko gotowe. Odmarsz z muzyką i śpiewami na kwatery. Ale to jeszcze nie koniec dnia, bo o godz. 20 odbywa się uroczysta akademja dla dorosłych.

Co za licho? 20-ej jeszcze niema a sala Kina nabita, aż stęka.

Pan radny Filipecki w imieniu Gminy Letnisko Brwinów otwiera zebranie. Mowę programową wygłasza prezes „Strzelca”, potem chóry „Liry” pod dyktando p. Jarzyny wykonują szereg pięknych pieśni narodowych.

Wreszcie ostatnie słowo wypowiedział p. Czajkowska w wierszu Relidzińskiego: „Śmierć Legionisty”. Na zakończenie „zabrało głos” kino.

St. Paliński.

Święto Niepodległości w Bocheniu

Obchód święta 11 listopada postanowiono połączyć z rocznicą powstania listopadowego i dwa te wielkie dni: bohaterkiej walki o wolność i odzyskania wolności uczcić wspólnym obchodem. Termin jego wyznaczaliśmy na 25 ub. m. W przeddzień jednak urządziliśmy jakby wstęp do właściwego obchodu — sadzenie 150 drzewek owocowych, na przestrzeni 1 km. przez działkę szkolną i ludność wioski.

W niedzielę, 25-go, w sali Domu Ludowego zgromadziła się prawie cała wieś. Rozpoczęliśmy akademję odegraniem „Cudu listopadowego” Bakali, po ukończeniu której orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła”, a strzelcy potężnymi oddziałami Bochenia i Guźni sprezentowali broń.

Następnie krótkie przemówienie wygłosił ob. St. Kazimierski, poczem miejscowy chór odśpiewał kilka pieśni, a ob. ob. Saładzianka, Rybusówna, Rybus i A. Kazimierski zadeklarowali szereg okolicznościowych utworów.

Ogólne tańce i gry towarzyskie, zakończyły wieczór.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W WIELUNIU.

Dnia 10 listopada wieczorem, miejscowe organizacje, a więc Związek Strzelecki, Straż Pożarna, Sokół, Hufiec Szkolny i Policja zgrupowały się przed magistratem, gdzie uformował się olbrzymi pochód na cmentarz miejscowy.

Tam znajduje się mogiła powstańców, poległych w walce o Górny Śląsk, na której złożono liczne wieńce.

Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady” karne oddziały przemaszowały iluminowanymi ulicami miasta i zatrzymały się przed pomnikiem Pierwszego Marszałka Polski, J. Piłsudskiego, wzniesionego na środku rynku.

Po oddaniu honorów przez organizacje i odegraniu przez orkiestrę Hymnu Narodowego wzniesiono gromkie okrzyki na cześć Pierwszego Żołnierza Polski.

Na tym capstrzyk zakończono. Oddziały odmaszerowały do swych komend, ludność rozeszła się do domów. Miasto powoli pustoszało i tonęło w ciemnościach nocy. Na rynku pozostał tylko pomnik Marszałka i Jego wierni strzelcy, całą noc wartę przy pomniku trzymający.

W niedzielę wczesnym rankiem, stosownie do rozkazu Kmdt Obwodu przwybiły do Wielunia pobliskie oddziały z Białej, Naramic i Walichnowa, które łącznie z miejscowymi oddziałami p. w. pomaszowały na rynek, gdzie złożono raport mjr. Chomsowi i star. Kaczorowskiemu. Batalion p. w. prowadził ppor. Zielenkiewicz, kompanię strzelecką kmdt Obwodu.

Po nabożeństwie defiladę przed pomnikiem Marszałka przyjęły miejscowe władze wraz z przedstawicielami organizacji.

W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademja, poświęcona wspomnieniu walk, poprzez rok 1831 i 63, poryw 1905 r. i ostatnich lat, uwieńczonych odzyskaniem Niepodległości.

Akademję zakończono odegraniem „Pierwszej Brygady”, której melodia podchwyciona przez zgromadzonych odbiła się gromkiem echem o mury miasta i pobiegła hen, na rubież zachodnie, przekształcając się dla ucha naszego wrogięgo sąsiada Niemca, w groźne napomnienie: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród...”



Wojew. Remiszewski i gen. Trojanowski

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W RAKOWICACH POD KRAKOWEM.

W wigilję święta niepodległości nie urządzaliśmy żadnych obchodów, iluminowany był jedynie budynek szkoły powszechnej, w której mieści się Komenda oddziału, oraz świetlica.

W niedzielę, po nabożeństwie w kaplicy O. O. Pijarów, i defiladzie oddziału, prowadzonego przez kmdt Szymańskiego, udali się strzelcy do świetlicy, na dalsze uroczystości. Trzeba bowiem zaznaczyć, iż był to dzień podwójnego święta: rocznicy niepodległości i rocznicy istnienia oddziału.

W świetlicy odczyt o 10-leciu niepodległości wygłosił kmdt oddz. ob. Szymański, po nim o rocznicy założenia oddziału mówił ob. Sokora. Z kolei przemawiał członek zarządu ob. Sokołowski, dziękując w serdecznych słowach kmdtowi oddziału a zarazem jego założycielowi za gorliwą dotychczasową pracę.

Wspólne śniadanie w pięknie udekorowanej sali upłynęło w miłym nastroju. Dobrze się czuli i swoi i goście — Rada Gminna, z wójtem ob. Sokorą, na czele. Zabawa strzelecka, rozpoczęta o godz. 5-ej, przeciągnęła się do rana.

wbijają gwoździe do drzewca sztandaru.

ROZCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO W TORUNIU.

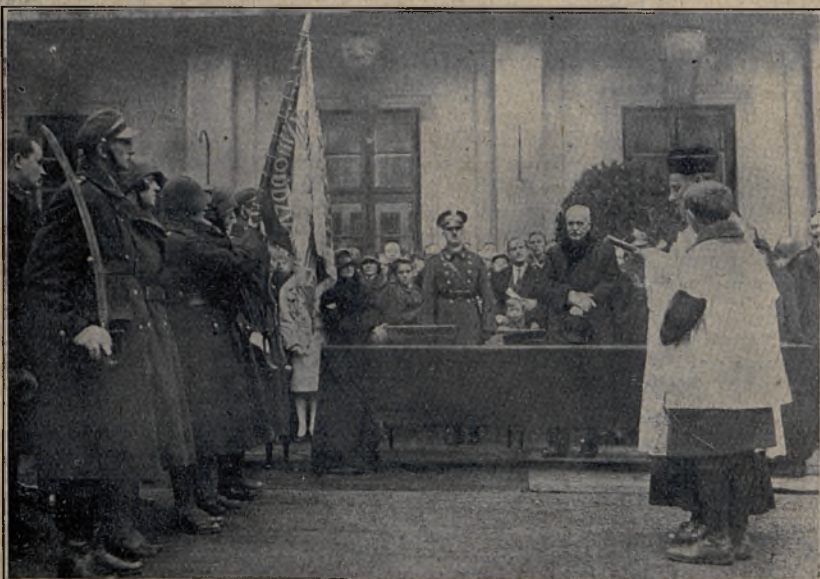
W niedzielę, 2 b. m. w Teatrze Żołnierskim w Toruniu, urządzono staraniem strzelców i legionistów poranek listopadowy, na program którego złożył się odczyt p. Góralikowej, oraz część koncertowa z udziałem artystów Teatru Miejskiego: dyr. Rygiera, reż. Zbuckiego, p. Bożewskiej oraz amatorki p. Borowskiej.

Salę Teatru zapełnili szczerze strzelcy, legioniści, oraz sympatycy, z szeregiem wybitnych osobistości na czele, jak: woj. pomorski Lamot z Małżonką, w zastępstwie nieobecnego d-cy Korpusu płk. Parafiński, szef sztabu, d-ca garnizonu płk. Maksymowicz-Raczyński, przedstawiciel gen. Skierskiego — ppłk. Hoszowski i gen. Berbeckiego — kpt. Kiciński, naczelnik wydz. woj. Jarecki, inspektor woj. Olszański i kilku wyższych oficerów.

Po skończonym poranku zaproszeni goście udali się do świetlicy strzeleckiej na skromne przyjęcie, podczas którego woj. Lamot w odpowiedzi na powitanie prez. okr. pomorskiego Związku Strzeleckiego ob. Wessego i prezesa legionistów p. Pietruskiego z Kowalewa wygłosił dłuższe przemówienie. Przemówienie swe zakończył p. Wojewoda wezwaniem do pracy państwowo-twórczej, stwierdził, iż szeregi nasze pomnażają się z dniem każdym, przyczem tak jak w legionach stają ramię przy ramieniu ludzie z różnych warstw społecznych i nawet o różnych poglądach na tałą, czy inną kwestję. Wystąpienie p. Wojewody, aczkolwiek nie nosiło charakteru urzędowego, wywarło wielkie wrażenie na zebranych, wynika z niego bowiem, że na Pomorzu rozpocznie się wyraźniejsza i zdecydowana linja polityczna ze strony obozu rządowego.

Dodać należy, iż Związek Strzelecki na Pomorzu, przy ściśle współdziałaniu miejscowych legionistów przeprowadza głęboko sięgającą reorganizację swych placówek i stara się pozyskać sympatje szerszego społeczeństwa, aby spełnić rzetelnie i należycie swe zadanie.

Na zakończenie Kmdt okręgu ob. Kolański krótkim przemówieniem pożegnał przeniesionego do Warszawy b. kmdt okr. i kierownika urzędu W. F. i P. W. ob. Kicińskiego, któremu urzędowo serdeczną owację.



Poświęcenie sztandaru Zw. Legionistów na Zamku w obecności Pana Prezydenta.

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO W KRÓLEWSKIEJ HUCIE.

W dniu 30 listopada r. b. urządziliśmy wieczornicę, poświęconą pamięci powstania listopadowego, którą zagał słowem wstępem prezes oddz., ob. inż. Sikora.

Referat o przyczynach wybuchu powstania, jego przebiegu i upadku, wygłosił ref. kul.-ośw. oddziału, ob. Szostek, którego referaty cieszą się wielkim i zasłużonym uznaniem.

Ślicznie deklamował „Redutę Ordoną” ob. Mazanek, który też z wielkim nakładem pracy i poświęcenia organizuje chór oddziału. Chór ten wystąpił na rocznicy po raz pierwszy, z trzema pieśniami, odśpiewanymi bardzo dobrze, zbierając huczne oklaski. Resztę programu wypełniły śpiewy solowe i deklamacja.

Usiłowania nasze w kierunku wypełnienia programów obchodów własnymi siłami, jak widać z odbytej wieczornicy, dają dobre rezultaty i zachęcają nas do dalszej pracy, która byłaby jeszcze owocniejsza, gdyby nie brak własnej świetlicy. Mamy jednak nadzieję, że i tę przeszkodę z czasem usuniemy. W każdym razie chcemy iść i idziemy naprzód.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W ŁODZI.

Obchód dziesięciolecia niepodległości w świetlicy, a więc już bardziej wewnętrzny, przełożyli sobie strzelcy Łodzi na dalsze dni listopada, w dzień właściwego święta, 11-go biorąc tylko udział w defiladzie.

Strzelecka akademja, połączona z zabawą przypadła na 24 ub. m. Zaczął ją Hymn Narodowy, wykonany przez orkiestrę 31 p. s. k. wycom przemówienie wygłosił ob. Berkowicz. Gorące, niewyszukane słowa, w których przejawiał się zapał mówcy trafiły do serc całego strzeleckiego grona. Zapał osiągnął zenitu podczas wniesienia okrzyku na cześć Marszałka. Orkiestra gra wiązaną pieśń legionowych — i część pierwsza programu wczepiana.

Druga rozpoczęła ob. Płoszejówna deklamacją z udziałem trąbki wojskowej. „Fanfary I pułku legionów” wywarły silne wrażenie na obecnych.

Następnie strzelecki zespół dramatyczny odegrał „Cud listopadowy” Bakali, po którym zebrani ujrzeli jeszcze bardzo efektowny obraz.

Rozległy się skoczne tony muzyki, jako hasło do rozpoczęcia zabawy. Przerwy ją przybyły ob. Śródka, który ma wykonać ostatni numer programu, wypowiedzieć wiersz „Ostatni raport”.

Przesunęło się przed oczyma zebranych życie Wódza Narodu, co „Litewskie Go zrodziły łany, Kołysał do snu lasów szum”. Znow rozległy się długo niemiłkające okrzyki.

A potem zaczęły się tańce i zabawa, już bez przerwy trwające do rana.

ZAWODY STRZELECKIE

W KRAKOWIE.

W dniu 2 b. m. odbyły się w Krakowie, na strzelnicy małokalibrowej zawody strzeleckie, przeprowadzone systemem seryjnym, ćwiczebnym, przy dużej, około 115 osób, konkurencji zawodników.

W konkurencji dla członków p. w. 2 serje na 50 mtr. pierwszy Rybka (huf. szk.) 170 pkt., na piątym miejscu ob. Dartak, strzelec „Orlęta” 152 pkt. W konkurencji dla pań 3 serje na 50 mtr., pierwsza Ciszoniówna (Sokół) 263 pkt., trzecia strzelczyni Kobrynówicowa 241 pkt.

Zgłaszajcie Strzelców do Państwowych Związków Sportowych

Zwracamy uwagę, iż w jednym z ostatnich rozkazów Komendant Główny polecił zapisywać strzelców do Zw. Sportowych. *Oddośny punkt rozkazu brzmi:*

„Ostatniemi czasy zdarzyły się wypadki, że strzelcy mimo, iż byli zgłoszeni do zawodów, organizowanych przez Państwowe Związki Sportowe, do zawodów tych nie zostali dopuszczeni, względnie dopuszczeni poza konkursem. Aby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków oraz odplywu lepszych sportowców Związku do Klubów Cywilnych, polecam Komendantom Okręgów zgłaszać Oddziały posiadające wybitniejsze jednostki sportowe do odpowiednich Związków Okręgowych względnie Podokręgowych danej gałęzi sportu.

Zaznaczam, że Okręg ani Obwód, jako taki do Państwowych Związków należeć nie może. Mogą należeć jedynie Oddziały z podaniem imiennej listy tych członków, którzy mają zamiar startować w zawodach organizowanych pod protektoratem

odnośnych Związków Państwowych. Oddziały na podstawie naszego statutu są równoważnościowe klubom sportowym. gdyż statut nasz przewiduje jako jeden z celów Związku uprawianie sportu. Wszelkie więc tworzenie klubów sportowych oddziałowych w tym wypadku nie jest konieczne.

Jako najbardziej dojrzałe gałęzie sportu, w których nasi członkowie powinni już występować w zawodach, organizowanych przez zrzeszone kluby sportowe lub związki są: lekka-atletyka, gry sportowe, boks (G. Śląsk) pływanie, oraz narciarstwo. Ponieważ specjalnie w dziedzinie zawodów drużynowych członkowie Związku mogliby odnosić duże sukcesy, polecam dołożyć wszelkich starań, aby już z nowym rokiem wszystkie Oddziały posiadające odpowiednie siły sportowe zostały zrzeszone i o każdej rejestracji należy bezzwłocznie donosić do Referatu Sportowego Kmdy Głównej”.

Znow pojedynki łańcuchowy

Ob. Michalak z Borysławia przejdzie z pewnością do historii pojedynków, oczywiście „łańcuchowych”. Jest On nietylko stałym Czytelnikiem „Strzelca” ale i jego niestrudzonym propagatorem, pragnącym wyrobić mu jaknajwiększą ilość prenumeratów.

O „pojedynkach” zapomnieli chyba wszyscy. Nic dziwnego. Pisaliśmy o tej sprawie po raz ostatni w nr. 16 „Strzelca” z dnia 28 kwietnia b. r. Zaznaczyliśmy wówczas, iż do wszystkich wyzwanym wysłane zostały listy z zawiadomieniem o tej niespodziance i przypomnieniem o konieczności wpłacenia kwartalnej, czy półrocznej (zależnie od wyzwania) prenumeraty.

Listy powędrowały pod właściwymi adresami, minęły tygodnie, później miesiące i... nic. Wreszcie przyszedł list, nacw, jeśli tak można powiedzieć, do „działu” pojedynków. Pisał ob. Michalak, zawiadamiając o wpłaceniu prenumeraty za zbliżający się nowy kwartał, i jednocześnie wyzywając na pojedynek dwóch

obywateli. Są to ob. ob. Uljasz i Kieręto z Borysławia, do których wysłaliśmy już listy z zawiadomieniem.

Lista wyzwanych powiększyła się o dwa nowe nazwiska. Oby tylko znalazły się one w kartotece naszej Administracji!

Wyzwani:

W dniu	18.2	Gorgau (Borysław)
„ „	3.3	Jastrzębski (Przemysł)
„ „	3.3	Grzęda (Przemysł)
„ „	11.3	Kardasz (Borysław)
„ „	11.3	Fajka (Borysław)
„ „	11.3	Pasierbek (Sucha)
„ „	24.4	Fortuna (Sucha)
„ „	24.4	Krzyszowiak (Sucha)
„ „	24.4	Nowacki (Borysław)
„ „	24.4	Błaża (Borysław)
„ „	24.4	Gawroń (Borysław)
„ „	24.4	Nazarek (Borysław)
„ „	24.4	Fus (Borysław)
„ „	24.4	Oddz. żeński (Borysław)
„ „	12.12	Uljasz (Borysław)
„ „	12.12	Kieręto (Borysław)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Oddział Dobrzyń, Odpowiedź w sprawie sztandaru nadesłał Wam listem Komisja Dostaw Strzeleckich.

Ob. Wreğa, Stare Siolo. O odznakę „zdobycia Wilna” starać się musicie w dowództwie pułku, w którym wówczas służyliście. Pozwolenie na noszenie odznaki 5 p. piech. legj. udzielić Wam może Kapituła przy dowództwie tego pułku. 5 pp. leg. stacjonuje w Wilnie.

Ob. Janczarzski, Hruszwica. Sprawozdanie, jak już zapewne widzieliście, zostało zamieszczone w 47 Nr. „Strzelca”. Nad-

syłane korespondencje zamieszczamy zwykle w kolejności ich przysyłania do Redakcji. Jeżeli materiału z terenu nadejdzie więcej, korespondencja musi czekać na swą kolej — stąd zwłoka w jej wydrukowaniu. Przysyłajcie obiecane sprawozdanie z całokształtu rocznej pracy, chętnie je zamieścimy. Gdybyście mogli prosimy o fotografie, przyczem pożądane są zdjęcia w ruchu, a nie szablony grupy. Zadanie nadesłane nie nadaje się do umieszczenia. Opracujcie ten temat raz jeszcze, tworząc ze słów figurę symetryczną, a nie wielobok nieforemny.

**JESLI MASZ PIENIĄDZE WPLAĆ PRENUMERATE
JESLI NIE MASZ PIENIĘDZY ZBIERAJ NA
PRENUMERATE**

KOMISJA DOSTAW STRZELECKICH

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 27 M. 3.

TELEFON 415-81.

KONTO CZEKOWE P. K. O. 18280.

OBNIŻYŁA CENY

I POLECA SWE ZAPASY WEDŁUG NIŻEJ PODANEGO
CENNIKA

	Cena dotychczas.	Cena obecna
Mundury sukienne	50.—	43.—
Płaszcz sukienne	50.—	43.—
Drelichy (komplet)	19.—	18.—
Sukno na mundury za mtr. od		7.70
Drelichy „ „ „ „		1.95
Owijacze trykotowe	3.90	3.80
Pasy główne	4.50	4.50
Pasy główne oficerskie od	16.—	11.90
„ „ „ gat. lepszy		13.90
Czapki kamgarowe	4.25	4.15
Kapelusze dla strzelczyń	3.25	3.15
Orzełki do czapek	0.40	0.25
Oznaki metalowe	2.—	1.80
Oznaki haftowane boczne	1.—	0.80
Guziki	0.13	0.10
„ z białego metalu, matowe		0.20
Sztandar kompletny	625.—	625.—

PRZY WIĘKSZYCH ZAKUPACH UDZIELAMY 10% RABATU
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25%
drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra”, Długa 50.